

# WIAS

## tygodnik społeczno-literacki

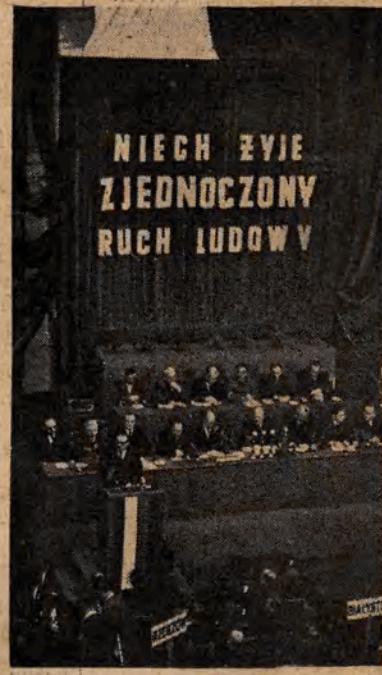
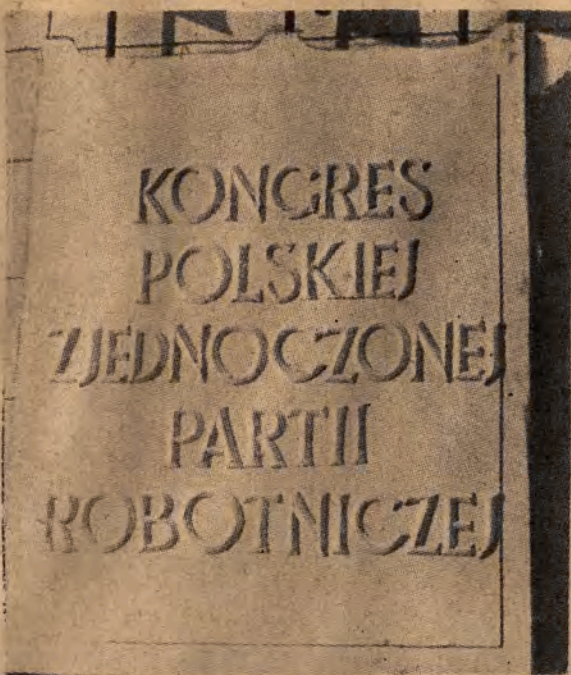
W NUMERZE

- S. IGNAR — Jedyne słuszna droga wsi
- L. SOBIERAJSKI — Mijamy „rogatki“
- Z. WASILEWSKI — Odkłamana legenda
- BOŻENA GRABOWSKA — Wiersze
- E. MĄDROWA — Sprawa młockarni
- S. MARCZAK-OBORSKI — Sztuki Radzieckie po polsku.
- R. FUR — Teoria wyzwolenia

Rok VI

Warszawa, dn. 11 grudnia 1949 r.

Nr 50 (229)



1948

F. Kowarski — Proletariacy

1949

WŁADYSŁAW KOWALSKI

## W SOJUSZU NASZA SIŁA TWORCZA\*)

I  
Burżuazja i obszarnictwo, posiadając do swej dyspozycji władzę, policję, wojsko, więzienie, pieniądze, prasę i pomoc bogatych chłopów stale rozbiłają ruch ludowy po to, aby go osłabić, aby sprowadzić go na ideologiczne manowce i w ten sposób przetrwać swoje panowanie. Burżuazja nie cofała się przed żadnym kłamstwem, przed żadnym oszczerstwem, które rzucała na radykalny ruch ludowy, aby go zohydzić wobec nieświadomionej części mas chłopskich. Tym nieświadomionym masom chłopskim starano się przedstawić radykalny ruch ludowy jako ruch rzekomo wrogi dla ludu i dla państwa, jako burzyca, który rzekomo chce zniszczyć wszystko, a nie zbudować niczego.

i postępowych chłopów, ruch który wychował wielu rewolucyjnych działaczy, otrzymał nad sobą patronat Piłsudskiego, który udawał socjalistę. Zorganizowane z zaraniarzy w okresie pierwszej wojny światowej stronnictwo „Wyzwolenie“ otrzymało od Piłsudskiego przywództwo. Stanisław Thugutta, który nawet niechętnie szedł do „Wyzwolenia“, gdyż uważał masy chłopskie za niebezpieczne dla ustroju kapitalistycznego, był przeciwny organizowaniu chłopów w silne stronnictwo, obawiając się, że stronnictwo takie może się przerodzić w organizację rewolucyjną. Marzeniem Thugutta było utrzymanie chłopów pod hegemonią burżuazyjnej inteligencji oraz dro-

nej burżuazji miejskiej, która miałaby kierownictwo partii w swoich rękach. Idealem więc Thugutta było takie stronnictwo, które trzymałoby chłopów mocno w ryzach i nie pozwoliłoby im na rewolucyjne poczynania. Przyjęcie przez Thugutta pod nazwą „Wyzwolenie“ miało ten skutek, że ruch ludowy na terenie Królestwa Kongresowego od razu po odzyskaniu niepodległości w latach 1918 — 19 dostał spory zastrzyk elementu inteligentno-burżuazyjnego, zwłaszcza piłsudczykowskiego. W ten sposób radykalizm ruchu ludowego zaraniarsko-wyzwoleniowego u góry sparaliżowany został bardzo szybko. Thugutt z

czasem zerwał z piłsudczyzną, ale paraliż, jaki wprowadził do „Wyzwolenia“ zaraz na wstępie niepodległości Polski w latach 1918 — 1919 i następnych zaciążył na tym stronnictwie, a w końcu zdeprawował i rozłożył je zupełnie. Tak więc, jak widzimy, burżuazja ukryta i otwarta, piłsudczyzna, dopomogły do opanowania kierownictwa ruchu ludowego przez burżuazyjną inteligencję i kapitalistów wiejskich tj. bogatych chłopów, których interesy zbiegały się z interesami całego obozu burżuazyjnego. Warstwa bogatych chłopów, jak i cały oboz kapitalistyczny, obawiając się rewolucji, stała się tym hamulec dla pracu-

jących mas chłopskich w ich walce o zniesienie krzywdy, wyzysku, w walce z poniżaniem i poniewieraniem godności ludzka, w walce o obalenie rządów burżuazyjnych i utworzenie rządu robotniczo-chłopskiego. Jak zatem widzimy hamulec dla powstrzymania rewolucyjnych poczynąjących mas chłopskich znalazł się i w łonie samej wsi. Opanowawszy kierownictwo ruchu ludowego u góry, kapitaliści wiejskiej, bogaci chłopci coraz bardziej spychali ruch ludowy na drogę konszachtów i ugody z obszarnictwem i burżuazją miejską. Zaczęto poszukiwać dróg i metod sprowadzenia mas chłopskich na ideologiczne bezdroża. Wymyślano

się rzekomo nowe, agrarystyczne teorie, okłamywano się pracujące masy chłopskie możliwością poprawy ich doli w systemie kapitalistycznym, ludzono ciągłymi obietnicami reformy rolnej, wmbawiao się tym masom rzekomą różnicę interesów między nimi a proletariatem miejskim. Uboгим masom chłopskim, którym ledwie kartofli starczało do jedzenia, którzy nie mieli się w co ubrać, masom przez burżuazję pokrzywdzonym, wyzyskiwanym i poniewieranym wpaiano fałszywe pojęcia o rzekomej odmienności chłopskiej duszy, o teźyźnie i tym podobne bzdury, aby przez wytworzenie fałszywych ambicji zająć umysły chłopów różnymi spekulacjami po to, by odwrócić uwagę mas chłopskich od niesprawiedliwości jaka je spotykała na każdym kroku ze strony burżuazji i jej organów rządowych.

KRZYSZTOF ŚLAWIŃSKI

## Drogowskaz braterstwa

I  
„Historyczne doświadczenia rewolucyjnego polskiego proletariatu są w całym swym przebiegu potwierdzeniem słuszności, prawdziwości i głębokości nauki marksizmu-leninizmu. Bez poznania zasad marksizmu-leninizmu, bez umiejętności ich zastosowania w konkretnej sytuacji nie można rozwiązać prawdziwych problemów walki klasowej i proces formowania nowego ustroju społecznego. Odstępstwa od zasad marksizmu-leninizmu zawsze osłabiały siły partii rewolucyjnej, przynosiły ruchowi robotniczemu poważne szkody, opóźniały zwycięstwo proletariatu“ (Z referatu Bolesława Bieruta wygłoszonego na Kongresie Zjednoczeniowym PZPR).

działalności rewolucyjnej wiecy nauczyciele i wychowawcy klasy robotniczej — Marks, Engels, Lenin i Stalin. Gdy walka o czystość klasową marksizmu-leninizmu — stanowi podstawę samodzielności klasowej proletariatu i jego przywódczej roli w rewolucji antyburżuazyjnej. Jest niezbędna przesłanką zwycięstwa dyktatury proletariatu, socjalizmu i mas pracujących. Mysł Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina legła u podstaw ideologii Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Stała się jej niezłomnym i trwałym fundamentem. „W walce o marksistowsko-leninowską ideologię i w akcji oczyszczenia szeregu partyjnych z elementów obcych i przypadkowych dojrzało ostateczne zjednoczenie obu partii...“ (z referatu B. Bieruta). W walce o dalsze pogłębienie idei marksizmu-leninizmu o marksistowsko-leninowskie wychowanie mas partyjnych i bezpartyjnych, o dalsze zwycięstwo marksizmu-leninizmu w Polsce — upłynął rok od czasu historycznego zjednoczenia ruchu robotniczego.

II  
Na czym polega wielkość marksizmu? W czym tkwi jego zasadniczy sens historyczny? Na tym przede wszystkim, że jest jedyną teorią umożliwiającą naukowe badanie rozwoju społecznego, że dokonał gruntownej, klasowej — analizy historii społecznej i sprężyn wewnętrznych kapitalizmu, przewidział jego rozwój poprzez kryzysy, wojny i nędzę mas pracujących, jego nieuniknione załamanie pod ciężarem własnych konfliktów i sprzeczności — i wreszcie pokazał grabarza, który będąc wyłaczającym twórcą wartości, kopął równocześnie grób dla ustroju i klasy, które go ciemiężyły. „Główną rzeczą w nauce Marksa — pisał Lenin — jest wyjaśnienie światowo-historycznej roli proletariatu, jako twórcy społeczeństwa socjalistycznego“ (Lenin, — Marks, Engels, Marksizm, str. 65).

„W walce o marksistowsko-leninowską ideologię i w akcji oczyszczenia szeregu partyjnych z elementów obcych i przypadkowych dojrzało ostateczne zjednoczenie obu partii...“ (z referatu B. Bieruta). W walce o dalsze pogłębienie idei marksizmu-leninizmu o marksistowsko-leninowskie wychowanie mas partyjnych i bezpartyjnych, o dalsze zwycięstwo marksizmu-leninizmu w Polsce — upłynął rok od czasu historycznego zjednoczenia ruchu robotniczego.

Działając w kierunku stałego niszczenia sił chłopskich mas pracujących, elementy kapitalistyczne demoralizowały i rozbiły ruch ludowy, dzieląc go na wiele grup. Tym rozbiem ruchu ludowego na wiele grup — burżuazja stworzyła nielada widowisko. Stronnictwa ludowe prowadziły pomiędzy sobą zażartą walkę. Posłowie i działacze stronnictw ludowych ośmieszali się wzajemnie, kłócili się między sobą publicznie na wiecach i w sejmie. Walka między wielu przywódcami ludowych stronnictw prowadzona była nie o idee, nie o wyzwolenie mas chłopskich, nie o obalenie burżuazji, lecz wyrastała ona z podszczuwania obozu burżuazyjnego dla skompromitowania w oczach mas ruchu ludowego i sejmu, celem utworzenia drogi do absolutnej władzy dyktatorskiej.

Nie może istnieć partia robotnicza — zdecydowanie rewolucyjna — i nie może istnieć ruch rewolucyjny — konsekwentnie proletariacki i konsekwentnie socjalistyczny — bez teorii marksizmu-leninizmu, odstępający od zasadniczych postulatów i dyrektyw naukowego socjalizmu. Tego dowodzi historia rewolucyjnej walki proletariatu wszystkich krajów i wielki przykład budownictwa socjalizmu w Związku Radzieckim.

Jeśli burżuazja chciała rozbić, demoralizować, skosternować wewnętrznie ruch robotniczy — przypuszczała zawsze pierwsze ataki na marksizm-leninizm, starała się go zrewidować, wypaczyć, wsadzić w ten i inne sprzeczne z jego zasadniczymi założeniami. Niekiedy wytrącała zeń koncepcje walki klasowej, kiedy indziej łączyła z neokantyzmem lub machizmem, czasem ubierała w toę pseudoakademickiej powagi i dostojństwa (pzbawiając równocześnie klasowego, politycznego ostrza), to znów pozbawiała go zupełnie charakteru naukowego. Przeciwno tym zakusom, w obronie czystości klasowej i ideologicznej naukowego socjalizmu zdecydowanie i bezkompromisowo walczyli w przeciagu całej swej

Te, historycznej miary myśli, Lenin rozwinął, pogłębił, przystosował do imperialistycznej fazy kapitalizmu, „kiedy sprzeczności kapitalizmu doszły do kulminacyjnego punktu, kiedy rewolucja proletariacka stała się sprawą bezpośredniej praktyki, kiedy dawny okres przygotowania do rewolucji dobiegł końca i przerosł w nowy okres bezpośredniego szturm na kapitalizm“ (Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 11). Leninowskim wkładem w marksizm była „teoria i taktyka rewolucji proletariackiej w ogóle, teoria i taktyka dyktatury proletariatu w szczególności“ (tamże, str. 10). Dopuszczającym zagadnieniem w marksizmie jest zagadnienie zwycięstwa proletariatu i budowa ustroju socjalistycznego. W konsekwencji marksizmu-leninizmu — to najbardziej skończona i harmonijna, najpełniejsza i najbardziej zdecydowana, jedynie proletariacka i socjalistyczna teoria i taktyka walki z burżuazją i kapitalizmem i budowy społeczeństwa socjalistycznego — jest to wielka nauka, która uczy budować na gruzach kapitalizmu świetny gmach społeczeństwa bez wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy, która pokazała wszystkim wyzyskiwanym i uclemiężonym ich wspólny cel walki — socjalizm, przyniosła wyzyskiwanym wielką ideę międzynarodowej solidarności — internacjonalizm, ogłosiła wszem wobec braterstwo wszystkich wyzyskiwanych i ciemiężonych, pod przywództwem proletariatu przeciwko wszystkim wyzyskiwaczom i ciemiężcom. „Wielka, historyczna zasługa Marksa i Engelsa wobec całego świata polega na tym, że wskazali oni proletariuszom wszystkich krajów ich rolę, ich zadania, ich misję; pierwsi musieli oni stanąć do walki rewolucyjnej przeciwko kapitalatowi i w tej walce zjednoczyć wokół siebie wszystkich pracujących i wyzyskiwanych“ (Lenin — Marks, Engels, Marksizm, str. 57). Przeciwno burżuazyjnemu nacjonalizmowi i szowinizmowi, przeciwko nienawiści między narodami, którą głosi i realizuje burżuazja, prze-

Oznacza ono — niekiedy w formie jawnej i otwartej, niekiedy ukrytej i obłudnej, ale zawsze — tendencję osłabienia walki proletariatu przeciwko burżuazji. Jest ono niebezpiecznym zamierzeniem osłabienia, zatarcia, zamazania antagonizmu między proletariatem, który przewodzi nieproletariackim masom pracującym, a burżuazją. Jest to w istocie wydanie nieproletariackich mas pracujących w ręce i na łup burżuazji. W imię złudnej solidarności narodowej, której nie ma i być nie może w okresie panowania kapitalizmu lub po obaleniu kapitalizmu, gdy burżuazja — tym bardziej drapieżna, gdyż odrzucona od władzy — szuka różnych sposobów i kłamstw, by osłabić, podważyć władzę ludową by odseparować zwycięski proletariatu od międzynarodowej klasy robotniczej i następnie rzucić w objęcia imperializmu.

Zanik radykalnej ideologii w ruchu ludowym spowodowany okucłuczeniem jego kierownictwa doprowadził do ślepoty politycznej wielu uczciwych przedtem posłów chłopskich i działaczy ludowych, którzy nie dostrzegli w ruchu ludowym działającego wroga i wypaczenia w tym ruchu idei walki o nową ludową Polskę, o rząd robotniczo-chłopski, który jedynie mógł ludowi pomóc w jego ciężkiej doli. Ale rząd ten powstać mógł tylko w wyniku rewolucyjnego obalenia dyktatury burżuazji przez masy pracujące pod przewodem dojrzałej politycznie klasy robotniczej, która rozumiała, że bez obalenia panowania burżuazji i bez utworzenia rządu robotniczo-chłopskiego nie można znieść wyzysku i nie można poprawić bytu mas pracujących.

Te, historycznej miary myśli, Le-

Te, historycznej miary myśli, Le-

Te, historycznej miary myśli, Le-

(dokończenie na str. 2)

\*) Jak dalece wieś już w latach 1925 — 26 podminowana była buntem, świadczy o tym niebawale szybki rozwój Njezależnej Partii Chłopskiej, partii, która miała odwagę wejść na drogę jednolitego frontu z Komunistyczną Partią Polski celem wspólnej walki o obalenie rządu.

(Dokończenie na str. 2)

\*) Fragmenty z referatu, wygłoszonego przez Wł. Kowalskiego (Przewodniczącego CK. Jedności Ruchu Ludowego), na Kongresie Zjednoczeniowym dn. 27.XI.49 r.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

dów burżuazji i obszarnictwa. Po-
scia członków i pręnumeratorów
pism NPCh. przewyższają wówczas
tak „Wyzwolenie” jak i „Piasta”.

NPCh. działała krótko, ale przez
ten krótki okres zapuściła szerokie
korzenie w masach chłopskich, po-
głębiła w masach chłopskich rewo-
lucyjną świadomość walki z bur-
żuazją o rząd robotniczo-chłopski.

Okres powstania NPCh, to okres
narastania sił rewolucji w miastach
i na wsi. W tym to okresie narasta-
nia sił rewolucyjnych sanacyjni
faszcyści wymyślili dodatkowe ma-
midło, tak zwaną czysto klasową
politykę chłopską.

Godzi się zapytać: komu była po-
trzebna ta rzekomo klasowa odreb-
na polityka chłopska wtedy, gdy
masy robotnicze w miastach oraz
masy bezrolnych, matorolnych i
średniorolnych chłopów podejmo-
wały rewolucyjną walkę z burżu-
azją, gdy KPP i Niezależna Partia
Chłopska organizowały te masy do
rewolucji, gdy krzepł sojusze rewo-
lucyjnych mas chłopskich z rewo-
lucyjnymi robotnikami, na czele z
Komunistyczną Partią Polski oraz
lewicą PPS? Odpowiedź jest pro-
sta: polityka ta potrzebna była ty-
lko burżuazji i bogatym chłopom.

Ta haniebna działalność wroga
klasowego, burżuazji i kulaków,
prowadzona w ruchu ludowym
przed wojną, zastosowana została
również podczas okupacji hitlerow-
skiej, kiedy to duża część przywó-
dów ruchu ludowego grzęzła dalej
w bagnie współpracy z sanacyjno-
endeką delegaturą w kraju, słu-
chając rozkazów sanacyjno-endek-
kiego rządu emigracyjnego, które-
mu patronował Mikołajczyk. Wre-
szcie słuchając rozkazów szefa
dwójki Pełczyńskiego i hrabiego
Bora-Komorowskiego, jako do-
wódców AK, a więc ludzi, o któ-
rych już dziś wiadomo, że działali
w zмовie z Niemcami przeciwko
Związkowi Radzieckiemu oraz prze-
ciwno lewicy polskiej, prowadzącej
zdecydowaną walkę z hitlerowskim
okupantem. Magnaci polscy i bur-
żuazja polska jeszcze raz dowiedli
podczas ostatniej wojny, że ich
kieszeń jest ważniejsza od Ojczy-
zny.

Niestety, część działaczy ludo-
wych zaplątana w stare i nowe
sieci burżuazyjnej obłudy, nie u-
miała tego dostrzec. Trzeba było
zyciestwa Armii Czerwonej, trze-
ba było zyciestwa lewicy polskiej,
trzeba było rozgromienia
burżuazyjnego obozu Mikołajczyka
po wojnie, aby w tej zaplątanej
sił burżuazyjnej części uczciwych
działaczy ludowych nastąpiło o-
trzeźwienie.

Z tego, co powiedziałem, widzi-
my, jak ciężką drogę miały masy
pracujących chłopów, zdążające do
swego zyciestwa i wyzwolenia, do
obalenia burżuazji i zdobycia wła-
dzy. Trzeba było łamać terror bur-
żuazji, obalać rzucając przez te bur-
żuazję oszczerstwa na radykalny,
rewolucyjny ruch chłopski, trzeba
było walczyć z klerem, który sta-
nął po stronie burżuazji, trzeba
było prostować różnego rodzaju po-
lityczne oszustwa burżuazji, trzeba
było walczyć z niesumiennością
polityczną, ze zbroceniami ideolo-
gicznymi i ze zdradą własnych
przywódców.

Na początku mojego referatu, o-
mawiając walkę jaką burżuazja
prowadziła z radykalnym ruchem
ludowym, mówiłem o usiłowaniu
tej burżuazji niedopuszczenia do
porozumienia między chłopami i
robotnikami oczywiście dlatego, że
burżuazja doskonale zdawała sobie
sprawę z groźby tego porozumienia.
Klasa robotnicza nie mogłaby
wprowadzić w życie swego postę-
powego programu bez poparcia mi-
lionów matorolnych i średniorol-
nych. Chłopi nie mogliby nigdy
zwyciężyć sami.

wy rozwojowe dla ludu pracujące-
go miast i wsi.

Jednakże wróg i na tym froncie
nie zrezygnował z walki, próbuje
jeszcze siłą zameć na froncie ro-
botniczo - chłopskim. Dlatego zadani-
em naszym jest i będzie stała
czujność na rozbijającą propagandę
wroga, stałe wzmacnianie naszego
sojuszu z klasą robotniczą, pod
której przewodem odnieśliśmy
zyciestwo nad naszym wspólnym
wrogiem klasowym burżuazją, a
dziś, pod przewodem klasy robot-
niczej, przy naszym czynnym
współdziałaniu tak wspaniale rozwija
się w Polsce życie gospodarcze,
kulturalne i oświatowe, że kole to
w oczy naszych wrogów krajowych
i obcych. Im mocniejszy będzie
nasz sojusze z klasą robotniczą, tym
szybszy, tym wspanialszy będzie
rozwoj Polski Ludowej.

Będziemy czuwać nad poszerza-
niem i pogłębieniem się wzajem-
nych kontaktów, będziemy strzec
sojuszu robotniczo - chłopskiego
jak oka w głowie, bo w tym soju-
szu tkwi nasza twórcza siła, nasza
lepsza przyszłość, przyszłość na-
szych dzieci oraz gwarancja naszej
niepodległości. Sojusze ten jest rów-
nież gwarancją, że wróg nie zdoła
zepchnąć naszego Stronnictwa na
polityczne manowce, jak to działo
się przed wojną, gdy wróg sączył
jad nienawiści przeciwko klasie ro-
botniczej na wsi a chłopom w mie-
ście, natomiast wprzęgał ruch lu-
dowy w rydwan polityki burżu-
azyjnej pod kierownictwem chłop-
skich kapitalistów.

Budujemy Polskę sprawiedliwi-
ści społecznej, chcemy, aby na zi-
mi naszej żaden człowiek nie mógł
wyzyskiwać i poniżać drugiego

człowieka. Chcemy podnieść i pod-
nieśliemy naszą wieś z ciemnoty,
nędzy i zacofania.

III

Obecnie, gdy Wielka Rewolucja
Październikowa po raz drugi wró-
ciła Polsce niepodległość dzięki
zyciestwu Armii Czerwonej nad
hitleryzmem, Polska Ludowa, w
której władze sprawują masy pra-
cujące robotnicze i chłopskie na-
wiązała rzetelny, braterski sojusze
ze Związkiem Radzieckim. Ale
nasz sojusze ze Zw. Radzieckim nie
ma nic wspólnego z sojuszami za-
wieranymi przez burżuazję, która
zawiera sojusze dla napaści i ogra-
bienia innych narodów. Nasz so-
jusze ze Związkiem Radzieckim i
krajami demokracji ludowej wy-
nika z braterstwa mas pracujących i
z umiłowania pokoju przez masy
pracujące. Dlatego nasz sojusze roz-
ciąga się i obejmuje również masy
pracujące krajów kapitalistycz-
nych.

Nasz sojusze, sojusze braterstwa i
pokoju jest dziś potężny i niezwy-
cieżony. Do naszego braterskiego
sojuszu, do naszego bloku pokoju
wchodzi tak potężne państwa jak
Związek Radziecki ze swoimi dwu-
stu milionami ludności. Wchodzi
Ludowe Chiny z blisko pięciuset
milionami ludności. Wchodzi pań-
stwa demokracji ludowej z blisko
osiemdziesięcioma milionami lu-
dności. Blisko osiemset milionów lu-
dzi wywołanych z jarzma kapita-
lizmu stoi po stronie pokoju.

Rozwoj tego potężnego ruchu po-
kojowego zawiązujemy Wielkiej
Rewolucji Październikowej, zawi-
ązujemy Związkowi Radzieckie-
mu i jego zyciestwu nad hitle-
ryzmem. Jak wspaniale rozwój go-
spodarczy i kulturalny Zw. Ra-
dzieckiego był w przeszłości i jest
obecnie wzorem dla mas pracują-
cych całego świata, tak wzorem
dla wszystkich narodów stała się
polityka pokojowa Związku Ra-
dzieckiego.

Skończył się szantaż z bombą a-
tomową, gdy okazało się, że bron-
tę posiada również Związek Ra-
dziecki. Ale Związek Radziecki u-
żywa tego nowego, potężnego od-
krycia dla celów budownictwa po-
kojowego. Cały świat obiegiła
wiadomość, że Związek Radziecki
użył energii atomowej do
odwrócenia biegu trzech potężnych
rzek syberyjskich, których wody
zamiast na północ popłyną na
wielkie, wypalone słońcem stepy
południa i użyjnia te olbrzymie
obszary dla dobra ludzkości.

Oto, koledy, różnica pomiędzy
krwiożerczymi, egoistycznymi rza-
dami burżuazji a rządem robotni-
czo - chłopskim Związku Radziec-
kiego. To, co zbrodnictwem rządem
burżuazji miało służyć do wymor-
dowania milionów ludzi, do zagra-
bienia cudzych ziem, to samo od-
krycie w Związku Radzieckim słu-
żyć będzie dobru człowieka.

IV

Koledy! Jeżeli mimo te wszyst-
kie przeszkody znajdujemy się w
dniu dzisiejszym na tej sali jako
przedstawiciele zyciestkich mas
pracujących chłopów, jeżeli mamy
w Polsce rząd robotniczo-chłopski,
to zawiązujemy to w pierwszym
rządzie wierni sojusznice chłop-
ów bezrolnych, matorolnych i
średniorolnych, klasie robotniczej,
która nie tylko sama bohatersko
walczyła z burżuazją, ale ucyliła
też walki nas chłopów, stworzyła
podstawy programowe nowego pań-
stwa, bez czego nie można byłoby
również zwyciężyć. Znajdujemy się
na tej sali jako przedstawiciele
zyciestkich mas pracujących chłop-
ów dlatego, że 32 lata temu masy
pracujące carskiego imperium, pod
przewodem klasy robotniczej, kie-
rowanej przez genialnego Lenina,
rozbiły carski ustrój i na gruzach
tego ustroju założyły państwo ro-
botniczo-chłopskie — Związek Ra-
dziecki.

Obrađujemy tu jako przedsta-
wiciele zyciestkich mas pracują-
cych wsi dlatego, że Związek Ra-
dziecki pod wodzą Wielkiego Sta-
lina rozbił hordy faszystowskie Hi-
tlera, Mussoliniego i Horthy'ego.
Obrađujemy tu dlatego, że masy
pracujące miast i wsi pod przewo-
dem awangardowej partii proletari-
atu Polskiej Partii Robotniczej
przy udziale lewicy PPS i lewicy
SL wzięły w roku 1944 — 45 wła-
dze w swoje ręce i władze te utrzy-
mały wbrew terrorowi burżuazyj-
nych bojówek, wbrew zmobilizo-
wanym w mikołajczykowski
PSL-u wrogim ludowi siłom bur-
żuazji miejskiej i wiejskiej. Ze
wreszcie doirzała i przewidywana
awangarda klas robotniczej pod-
czas okupacji hitlerowskiej nie da-
ła się uciąć reakcji obłudna-frazeo-
logia narodowa, wymagająca
posłuchu dla burżuazyjnej agencji
londyńskiej, czyli rządu Sosnkow-
skich, Bielskich, Mikołajczyków,
lecz rzuciła hasło walki z okupa-
ntem o nowa, ludową Polskę, mobi-
lizując wokół tego hasła bojowe
oddziały GL i AL oraz buntujące
się przeciw akowskiemu dowódz-
twu oddziały B. Ch. mobilizując
również wokół ideału Polski Ludowej
masy pracujące miast i wsi.

Oto dlatego obrađujemy tu dzi-
siaj jako wolni ludzie, jako przed-
stawiciele wolnych i zyciestkich
mas pracujących chłopów.

Polityka rządu ludowego, to po-
lityka zabezpieczenia praw rozwo-
jowych ludowi pracującemu miast
i wsi oraz zabezpieczenia trwałości,
wieczystej niepodległości naszej
Ojczyźnie — Polsce Ludowej. Tak-
że są nasze nakazy na dziś i ju-
tro, w tym kierunku powinny to-
czyć się obrady Kongresu, aby za-
bezpieczyć zyciestwo mas pracują-
cych i niepodległość Polski.

Drogowskaz braterstwa

(Dokończenie)

III

„Doświadczenia historii ruchu
robotniczego ucza nas — mówił
prez. Bierut — że nacjonalizm jest
niebezpiecznym, bo zamaskowanym
wrogiem dążeń wyzwoleniczych ludu
i narzędziem rozbijania zwiartosci
i jednosci klasy robotniczej. Nacjo-
nalizm jest przeciwieństwem rze-
czywistego i głębokiego patriotyz-
mu. Patriotyzm — to gorące, szcze-
re, pełne ofiarnosci uczucie spo-
łeczne, uczucie przywiązania do
postępowych dziełojw narodu, do
jego kultury, do ziemi ojczystej, to
duma z najlepszych jego tradycji,
to poczucie odpowiedzialności za
zaszczytny współdziałaj ojczyznego
kraju w postępowych dziełojw lu-
dkości. Patriotyzm proletariacki —
to rewolucyjna walka o lepszy i
sprawiedliwszy ustrój społeczny, to
gorąca troska o przodujący ud-
ział swego kraju w światowym
ruchu rewolucyjnym... Patriotyzm
proletariacki — to najgłębszy rewo-
lucyjny internacjonalizm. Nie
ma sprzeczności między patriotyz-
mem i internacjonalizmem. Prze-
ciwnie, patriotyzm jest tylko wów-
czas szczerzy, prawdziwy i istotny,
kiedy jest internacjonalistyczny.
Nie można kochać szczerze i gorąco
Ojczyznę, gdy się nie walczy o
wolność i postęp ogólnoludzki. Nacjo-
nalizm — to symbol ciasnoty,
egoizmu i zdziczenia, to uczucie
antyspołeczne, to — jak wykazało
doświadczenie ostatnich lat — w
ostatecznym rachunku rezygnacja
z suwerenności, zaprzaczenie naro-
dowe”. (Z referatu Bolesława Bieru-
ta wygłoszonego na Kongresie Zje-
dnoczeniowym PZPR).

Wędką nacjonalizmu zarzucona
na zdradziecką klikę Tito, która
zapomniała o marksistowsko-lenin-
owskiej zasadzie internacjonaliz-
mu — dość szybko przetrzcila ją
w szeregi podżegaczy wojennych.

„Komunist — pisze Marks w
Manifestie Komunistycznym — tym
tylko różniła się od pozostałych
partii proletariackich, że z jednej
strony w walkach toczonych przez
proletariatus różnych narodów po-
dnoszą i wysuwają na czoło wspólne,
niezależne od narodowości, in-
teresy całego proletariatu, z dru-
giej zaś strony, — że na rozma-
itych szczeblach rozwoju, przez które
przechodzi walka pomiędzy pro-
letariatem a burżuazją, reprezentu-
ją stale interesy ruchu jako całoś-
ci”. (K. Marks, Manifest Komu-
nistyczny, str. 52).

Nie znaczy to w żadnej mierze,
jakoby marksizm-leninizm odnosił
się obojętnie do sprawy narodowej.
Prace Marksa, Engelsa, Lenina
i Stalina przeczą takiemu poglądowi
w sposób najbardziej oczywisty.
Sprawą czołową w marksizmie-lenin-
izmie jest jednak problem walki
o władze klasy robotniczej, oba-
lenia kapitalizmu, o budowę spo-
łeczeństwa socjalistycznego. Sprawa
narodowa jest częścią składową
ogólnego zagadnienia władzy ro-
botniczej.

Przeciwko marksizmowi - leniniz-
mowi występują ci wszyscy opor-
tunisti — od zdradzieckich przy-
wódców II Międzynarodówki aż do
Tito, którzy nie chcieli widzieć
klasowych korzeni sprawy narodowej
i starali się złączyć socjalizm, po-
nad głową rewolucyjnej walki klas-
y robotniczej, bezpośrednio z kwe-
stią narodową. Zdradzali równo-
cześnie i klasę robotniczą i niepro-
letariackie masy pracujące, które
tylko proletariatu może wyprowa-
dzić z kapitalistycznego zaułka —
a więc przeważającą większość na-
rodu, naród w najściślejszym tego
słowa znaczeniu.

„Kto po doświadczeniach zarów-
no Europy jak i Azji — pisze
z sarkazmem Lenin — mówi jeszcze
o nieklasowej polityce i o niekla-
sowym socjalizmie, tego warto po-
 prostu wsadzić do klatki i pokazy-
wać razem z jakimś kangurem
australijskim”. (Lenin — Marks, En-
gels, Marksizm, str. 68).

Nie można być marksistą — nie
będąc internacjonalistą. Nie można
być marksistą — będąc nacjonal-
istą. Tego uczy historia ruchu ro-
botniczego. Historyczna deklaracja
rewolucyjnej klasy robotniczej,
pierwszy dokument rewolucyjny
nowoczesnego proletariatu — koń-
czy się pamiętnym wezwaniem:
„Proletariusze wszystkich krajów,
łąćcie się!” Hasło zakomunikowane
światłu przez Marksa i Engelsa jest
wciąż żywe i aktualne. Wezwał i
bezustannie przypomina wszystkim
pracującym i uciemiężonym o ko-
niecności solidarnej i braterskiej
walki przeciwko wszystkim ciem-
niom i wyzyskiwcom.

Internacjonalizm stanowi jedną
z kardynalnych podstaw marksiz-
mu - leninizmu.

Hasło internacjonalizmu jest jed-
ną z najbardziej żywochnych pod-
staw rewolucyjnego marksizmu. Ma
swoją historię, przepojoną krwią
milionów bojowników o wolność
i socjalizm. Braterską krwią zrosiło
je setki tysięcy Polaków, którzy
podobnie jak Dąbrowski, Wróblew-
ski, Dzierżyński, Swierczewski,
złożyli życie na ołtarzu walki mię-
dzynarodowego proletariatu lub jak
Konstanty Rokossowski w szere-
gach Armii Radzieckiej walczyli o
wolność społeczną i narodową Pol-
ski. Walczyli wszędzie tam, gdzie
proletariat toczył walkę o władzę
i socjalizm.

Poczucie łączności z międzyna-
rodową walką proletariatu i walka
o wolność proletariatu, wszędzie
tam, gdzie wymaga chwila
historyczna, obrona władzy prole-
tariackiej wszędzie tam, gdzie zo-
stała ona osiągnięta, chociażby za
cenę życia, głęboka solidarność
i braterstwo z międzynarodowym
ruchem robotniczym — stanowią
podstawowe kryterium internacjo-
nalizmu.

Dziś najbardziej praktycznym
kryterium internacjonalizmu jest
stosunek wobec Związku Radziec-
kiego, wielkiego przywódcy mas
uciśnionych całego świata i pierw-
szego budowniczego socjalizmu.
Dziś internacjonalistą jest ten ty-
lko, kto w pełni i bez wahań gotów
jest do obrony ZSRR, kto bez wa-
hań i ociągania się broni wielkiej
sprawy socjalizmu, na czele której
stoi Związek Radziecki, kto w pełni
i całkowicie głosi i realizuje ha-
sło braterskiego sojuszu ze Zwią-
zkiem Radzieckim.

IV

Zasady marksistowsko - leninow-
skiego internacjonalizmu legły u
podstaw Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej, przywódczyni klasy
robotniczej i mas pracujących na-
rodu polskiego. W bezustannej
i zdecydowanej walce z odchylen-
iem prawicowo - nacjonalistycz-
nym — wzmacniała Polska Zjedno-
czona Partia Robotnicza ideę soli-
darności międzynarodowej w łonie
klasy robotniczej i mas pracują-
cych. „Podstawowym, naczelnym
warunkiem wzrostu... świadomości
politycznej jest wychowanie partii
i wychowanie mas ludowych w
duchu zrozumienia szczególnej wa-
gi, jaką posiada łączność między-
narodowa mas pracujących na
obecnym nowym etapie historycz-
nym, etapie nowych agresywnych
ataków imperializmu na ruch ro-
botniczy, na kraje demokracji lu-
dowej, na państwo socjalizmu —
ZSRR. Historia polskiego ruchu
robotniczego, historia rewolucyj-
nego nurtu, który przewodził temu
ruchowi, wreszcie historia walk
wyzwoleniczych naszego narodu —
to przede wszystkim wyraz głębo-
kiego poczucia więzi międzyna-
rodowej w walce o wolność i postęp,
które było znamiennym rysem
wszystkich największych naszych
bojowników, najwybitniejszych po-
staci, najofiarniejszych przywó-
dców ruchów wyzwoleniczych. Tra-
dycje rewolucyjnego internacjo-
nalizmu tkwiły głęboko w polskiej
klasie robotniczej od zarania jej
wspaniałej i bohaterskiej historii.
Może właśnie dlatego z tym więk-
szym uporem przedstawiciele libe-
ralnej ideologii szlachecko-bur-
żuazyjnej usiłowali wciskać się do
ruchu robotniczego, tworząc w nim
swoisty nurt nacjonalistyczno-refo-
mistyczny pod postacią prawicowej
PPS. Wyciągając właściwe nauki
z historii i doświadczeń naszego
ruchu, włączając te doświadczenia z
analizą dzisiejszej sytuacji światło-
wej — musimy z tym większą tro-
ską i bezwzględnością walczyć z
przejawami tendencji i nastrojów
nacjonalistycznych, jako szczególnej
formy nacisku, za pomocą którego
wrog klasowy będzie usiłowal po-
wstrzymać nasz rozwój, nasz po-
chód naprzód, nasz nasz budownictwo
socjalizmu”. (Z referatu Bolesława
Bieruta wygłoszonego na Kongresie
Zjednoczeniowym PZPR).

Rozgromienie prawicowo - nacjo-
nalistycznej grupy w łonie PZPR,
pogłębienie przyjaźni i braterstwa
ze Związkiem Radzieckim, pogłę-
bienie braterskiej współpracy z
całym międzynarodowym ruchem
robotniczym, demokratycznym i wy-
zwoleniczym — to słupy milowe na
drodce pogłębienia internacjonaliz-
mu polskich mas pracujących.

Jest to wielkie zyciestwo pol-
skiej klasy robotniczej i narodu
polskiego.

Krzysztof Sławiński

Z KONGRESU JEDNOŚCI
RUCHU LUDOWEGO

27.IX.1949



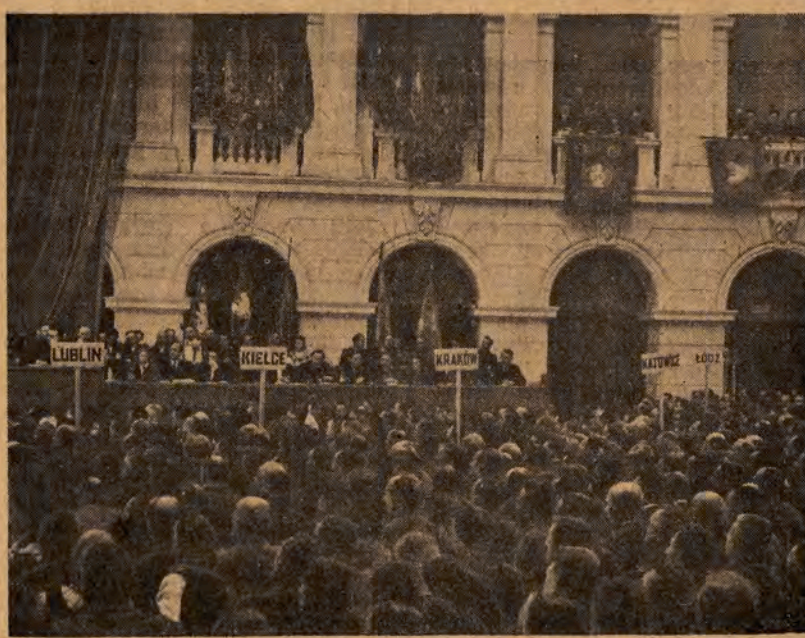
Przemawia Prezydent R. P. Bolesław Bierut



Przemawia Premier Józef Cyrankiewicz



Fragment Kongresu



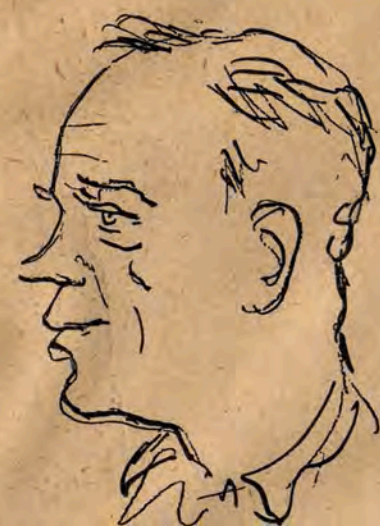
Fragment Kongresu

(Jot. F.P.)

Władysław Kowalski

STEFAN IGNAR

# Jedynie słuszną drogą wsi



rys. M. Rudnicki

tego też Zjednoczone Stronnictwo Ludowe odrzuca program agraryzmu.

Jakiegokolwiek by jednak metody ograniczenia burżuazji wiejskiej stosował rząd ludowy, to widać wyraźnie, że nie zdoła się powstrzymać od dalszego rozwoju kapitalizmu, który niesie z sobą masom chłopskim, zachowując indywidualne gospodarstwa. Chłopska gospodarka drobnotowarowa jest bowiem źródłem żywiołowego odradzania się kapitalizmu w rolnictwie i we wszystkich gałęziach gospodarstwa narodowego. Nie zlikwiduje się nigdy chłopskiej w ramach drobnotowarowej gospodarki, choćby ze względów technicznych, nie mogąc zastosować traktorów i większych maszyn rolniczych na drobnych działkach. Nie zdoła się na stałe uchronić pracująca ludność wsi od wyzysku drobnej burżuazji wiejskiej nawet doskonała spółdzielczość samopomocowa, ani dobra polityka gospodarcza rządu. Hydra wyzysku będzie bezustannie odrastać i zagrażać państwu ludowemu.

Jedyną skuteczną drogą wyzdolnienia mas mało- i średniorolnych chłopów z nędzy, ciemnoty, wyzysku i panowania bogaczy i spekulacji jest spółdzielczość produkcyjna, która umożliwi najbardziej potrzebującym chłopom korzystanie z doskonałych maszyn i doprowadzi całą pracującą ludność wsi do zamożności i do kulturalnych warunków życia.

Prawdziwa, istotna demokracja nie na tym polega, aby kapitalista mógł swobodnie wyzyskiwać pracującego chłopca, lecz na złagodzeniu i w końcu na zatarciu różnic pomiędzy wsią a miastem, jako też różnic pomiędzy pracownikiem fizycznym a umysłowym. Różnice te rodziły się z samej istoty technicznego zacofania, a ponadto były wyobryzane przez klasy panujące celem zabezpieczenia płynącej z nich korzyści dla tych, którzy rządzą. Jak można zlikwidować różnicę pomiędzy wsią, a miastem oraz pomiędzy pracą fizyczną a umysłową? Można to osiągnąć tylko przez powszechną mechanizację pracy, przez powszechne, średnie szkolnictwo i przez powszechne zastosowanie technicznych środków kultury, jak komunikacja, poczta, biblioteki, radio, czytelnie, kino, klub sportowy. Tego dokonać może tylko naród kierowany przez władzę ludową, przez rząd robotniczo-chłopski.

Niesposób pominąć w tym referacie wzmianki o dorobku rolniczym w Związku Radzieckim. Przed Rewolucją Październikową położenie chłopów w Rosji nie było lepsze niż w Polsce. Można nawet powiedzieć, że było ono gorsze. W roku 1928 w Związku Radzieckim, po wielu latach prób zespolonej gospodarki, podejmowanych przez tamtejszych chłopów, rozpoczęła się na większą skalę kolektywizacja, czyli tworzenie tak zwanych arteli rolnych podobnych do naszych spółdzielni produkcyjnych. Przebudowa ta dokonywała się w ostrej walce klasowej przeciw kulakom, którzy za wszelką cenę chcieli powstrzymać kolektywizację, uciekając się nawet do zbrojnych wystąpień, podpalania i mordów. Mimo takiego oporu elementów kapitalistycznych kolektywizacja w Związku Radzieckim stała się przeprowadzona. Już w ciągu pięcioletniego okresu przebudowano rolnictwo, wprowadzając jeszcze nie w całości, ale w tak przeważającej liczbie wsi, że ustrojem panującym stał się ustrój socjalistyczny.

Jakiż jest cel kolektywizacji według Stalina?

Pierwszym sukcesem kolektywizacji było uratowanie 20 mil. biedoty chłopskiej od nędzy i ruiny i materialne jej zabezpieczenie. Mówiąc o tym Stalin stwierdza: „Jest to wielka zdobycz, towarzysze. Jest to taka zdobycz, jakiej świat jeszcze nie widział i jakiej nie osiągnął jeszcze żadne państwo na świecie”.

„Niesłuszne byłoby sądzić, — powiedział Stalin wtedy — że powinniśmy poprzestać na tym pierwszym kroku, na tej pierwszej zdobyczy. Nie, towarzysze, nie możemy poprzestać na tej zdobyczy. Żeby ruszyć naprzód i ostatecznie umocnić kolchozy, musimy zrobić krok drugi, musimy osiągnąć nową zdobycz. Na czym polega ten drugi krok? Polega na tym, żeby podnieść kolchoźników — zarówno dawną biedotę jak i dawnych średniaków — jeszcze wyżej, polega na tym, żeby uczynić wszystkich kolchoźników zamożnymi. Tak, towarzysze, zamożnymi!”

Tak mówił Stalin w 1933 r. — Obecnie ten drugi krok został już w znacznym stopniu osiągnięty mimo ogromnych zniszczeń wojennych.

Wprowadzane ostatnio na wielką skalę w Związku Radzieckim pasy lasów wiatrochronnych, sztuczne nawadnianie pól, nowe krzyżówki wysoko plonujące i odporne na mrozy ziół, wielki 3-letni plan rozwoju hodowli bydła i świń oraz gęsta sieć elektrowni, pozwalających na stosowanie elektrotraktorów i wiele innych zdobyczy nauki i techniki doprowadzi ten przodujący kraj do takiego rozkwitu, jaki

można ogarnąć myślą tylko w bujnej wyobraźni. Wielki rozkwit produkcji pozwoli przeżyć narodowi radzieckiemu do nowego ustroju — do komunizmu, w którym rozdział dóbr będzie dokonywany nie, jak dotąd, według włozonej pracy, lecz według potrzeb każdego obywatela.

Dla nas, rzecz jasna, nie jest objętym postęp w Związku Radzieckim.

Naród nasz, nasza wieś już korzysta i będzie nadal korzystać z dorobku i wzorów radzieckich; postęp nie da się zamknąć w jednym kraju, choćby nawet odgradził się przed nim chińskim murem. Oto widzimy, że nawet mur chiński pękł pod wpływem wielkiej rewolucji i wspaniałych osiągnięć Związku Radzieckiego w dziedzinie wyzwolenia mas pracujących z niewoli i nędzy. Te mury będą pękać na całym świecie. My na szczęście, dzięki sąsiedztwu ze Związkiem Radzieckim, uwolniliśmy się przy jego wybitnej pomocy z niewoli kapitalistycznej i faszystowskiej, nie potrzebujemy już łamać murów, a świadomie kroczymy za wzorem narodów radzieckich do coraz lepszej przyszłości mas pracujących i do coraz wyższej kultury.

Idea spółdzielczej gospodarki w rolnictwie wyrosła z bezpośrednich potrzeb życia. Gospodarka chłopska drobnotowarowa jest wytworem ustroju kapitalistycznego. Losy milionów chłopów obdzielonych parcelami ziemi nie były zbyt lekkie i w ustroju kapitalistycznym. Harówka od świtu do nocy na cudzej lub na swojej ziemi, coroczne głodowe przednówki, brak oświaty, brak kulturalnej rozrywki, niemiłosierna walka z sąsiadami o skibę między, czarna przyszłość dzieci — oto dobrodziejstwa indywidualnego gospodarowania. Spośród milionów nędzarzy wyrastało paręset tysięcy zasobnych gospodarzy — chłopskiej arystokracji — żerującej na biedocie, wraz z obszarnikami, fabrykantami i zgłniali biurokracją rządów kapitalistycznych przy współdziałaniu chciwego kleru.

Wiadomo wszystkim, że w roku bieżącym pojawiła się w Polsce nowa forma gospodarki rolnej w postaci spółdzielni produkcyjnych. Spółdzielnia produkcyjna jest przeciwieństwem gospodarstwa indywidualnego nie pod względem własności ziemi, która nadal przysługuje rodzinie, lecz pod względem sposobu uprawy roli i wykonywania wszelkich prac gospodarskich oraz rozdziału dochodu z gospodarstwa. Główną zasadą spółdzielni produkcyjnej jest całkowite usunięcie stałej pracy najemnej. Pod tym względem spółdzielnia nie jest przeciwieństwem mało- i średniorolnego gospodarstwa — raczej opiera się na zasadzie panującej w tych gospodarstwach, natomiast całkowicie przeciwstawia się ona gospodarstwu wiejskiego kapitalisty, który właśnie z zasady korzysta z pracy najemnej.

Spółdzielnia produkcyjna jest specjalną formą gospodarstwa socjalistycznego, powstającego bezpośrednio z gospodarstw drobnotowarowych, na których osobliście pracują ich właściciele. W przemyśle, jak wiadomo, powszechnym typem zakładu przemysłowego jest fabryka państwowa. Mimo tych różnic obie formy — to jest spółdzielnia rolnicza i fabryka stanowią typ gospodarstwa socjalistycznego. Istotą socjalizmu nie jest to, kto kieruje gospodarstwem: państwo czy gromada. Jego istotą jest gospodarstwo zespołowe i całkowite usunięcie wyzysku człowieka przez człowieka, czyli prywatnej pracy najemnej, oraz możliwość powrotu do masowego wyzysku. Istotą socjalizmu jest to, że do udziału w dochodzie społecznym ma prawo tylko ten, kto pracuje, oprócz oczywiście dzieci, starców, chorych i kalek. Natomiast w ustroju kapitalistycznym największą ilość dochodu zabiera właśnie ten, kto nie pracuje, a posiada kapitał, — czyli środki produkcji. W ustroju kapitalistycznym zaś muszą pracować biedne dzieci i wiele starców. Starcy i kaleki, którzy nie mogli pracować, utrzymywali się z zebraństwa. „Pójść na działy” w Polsce kapitalistycznej musiało wielu biednych chłopów,

których czy to zła synowa, czy lichwiarz, lub Państwowy Bank Rolny wygonił z gospodarstwa. W czasach kapitalistycznych rodzica kobiet na wsi nikt się nie interesował. Dziecko budziło zainteresowanie rządu kapitalistycznego dopiero wtedy, gdy dorosło do 21 lat i kiedy można było uzbroić je i wysłać na wojnę.

Zmiana ustroju rolnego na spółdzielczy daje kobiecie-macie prawo do opieki ze strony całej gromady i państwa. Kobieta nie potrzebuje pracować do dnia porodu i zrywać się do pracy w trzecim dniu po porodzie, ponieważ członkowie spółdzielni produkcyjnej dzielą się z nią po równo w ciągu tych dwóch miesięcy, które ma wolne od pracy w okresie porodu.

Kobieta — żona i matka — może oczywiście wcale nie pracować poza domem rodzinnym, jeśli mąż lub dorosłe dzieci zapracują na nią w spółdzielni, wtedy jednak nie może być ona członkiem spółdzielni i nie ma prawa brać udziału w zarządzaniu spółdzielnią. Pełnoprawną członkinią z możliwością wejścia do zarządu staje się wtedy, gdy się zobowiązuje do przepracowania określonej przez gromadę ilości dni, mniejszej niż kobieta niezamężna lub mężczyzna. Tamtych zobowiązuje przepracowanie 100 dni.

Bezpośrednim celem spółdzielni produkcyjnej jest zwiększenie możliwości członków przez postępową uprawę ziemi przy pomocy maszyn i dobrej organizacji pracy. Z tym wiąże się odciążenie chłopów od ciężkiej pracy fizycznej, którą w coraz większym stopniu będzie wykonywać za niego i lepiej od niego, kierowana przez człowieka maszyną. Związka orka, kosa, młócenie i kopanie dądzą się już obecnie całkowicie wykonać traktorami.

Do spółdzielni produkcyjnej nie wolno przyjmować takich rolników, którzy posiadają duże gospodarstwa, oraz prowadzą je siłami parobków i stałych najemników. Zakaz ten pochodzi z uzasadnionej obawy, że wyzyskiwacz nie zmienia się z jednego dnia na drugi. Przyzwyczajony do tego, że inni nań pracują, przeniosłby swoje przyzwyczajenia do spółdzielni, bądź też chciałby wstąpić do niej dlatego, żeby ją podstępnie niszczyć, jak to miało i ma miejsce z obszarnikami, którzy poszli na urzędników do Państwowych Gospodarstw Rolnych.

W Polsce jest już blisko dwieście spółdzielni produkcyjnych. Liczba ich zwiększa się z tygodnia na tydzień. Jest ich po kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt w każdym województwie. Są to spółdzielnie różnych typów w zależności od woli danej gromady, która też powołuje na ogólnym zebraniu zarząd spółdzielni, złożony z państwowych gospodarzy — członków spółdzielni. Istniejące spółdzielnie powstały dobrowolnie — bez przymusu ze strony władz. Ta zasada dobrowolności będzie obowiązywać wobec wszystkich przyszłych spółdzielni, jakie będą powstawały.

Jacy chłopci wstąpił do istniejących już spółdzielni? Weszło do nich 3 proc. — bezrolnych, 26 proc. — małorolnych, 71 proc. — średniorolnych.

Tak duży procent średniorolnych pochodzi stąd, że większość spółdzielni powstała na Ziemiach Zachodnich, gdzie jest niewiele gospodarstw małorolnych. Nie może to nas usypiać i powodować osłabienia akcji wśród średniorolnych zwłaszcza w województwach południowych i centralnych.

A teraz pytanie, czy spółdzielnie tworzą sami pezetperowcy, czy są tam i ludowcy i ilu jest członków bezpartyjnych? Odpowiedź dają następujące liczby.

W istniejących spółdzielniach produkcyjnych jest 43 proc. — członków PZPR, 11 proc. — członków SL, 46 proc. — chłopów bezpartyjnych.

Tabela ta wskazuje, że jakkolwiek Stronnictwo Ludowe może się wykazać obecnością w spółdzielniach produkcyjnych, to jednak po zjednoczeniu winniśmy zwiększyć i wierze, że zwiększymy nasz udział w tworzeniu spółdzielni produkcyjnych. Okoliczność będą ku temu sprzyjające, ponieważ z początkiem 1950 r. rozpocznie się organizacja Państwowych Ośrodków Maszynowych, dobrze wyposażonych w traktory i maszyny rolnicze oraz obsadzonych przez dobrych agronomów.

W oparciu o P.O.M-y i wyszkolone kadry spośród chłopów i młodzieży chłopskiej będą powstawały o wiele szybciej nowe spółdzielnie produkcyjne i w krótkim czasie będą się mogły wykazać dobrymi wynikami.

Wierze, że nasze Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, w którego szeregach jest wielu doświadczonych działaczy rolniczych i dobrych fachowców rolniczych, przyłoży rękę do tego, aby w szybszym tempie przebudować naszą zacofaną i upośledzoną wieś na sposób spółdzielczy, prowadzący do dobrobytu, sprawiedliwości i kultury.

Przebudowa rolnictwa z gospodarki pojedynczej na spółdzielczą nie jest łatwa. Największą przeszkodą tkwi w sile przyzwyczajenia chłopów do utartego gospodarowania na drobnej parceli. Drugą trudnością stanowi nabycie umiejętności organizacyjnych i gospodarczych po-



Marceł Nowotko pierwszy sekretarz Polskiej Partii Robotniczej, którego 7-ma rocznica śmierci przypada w dn. 28.XI.1949.

trzebnych do wspólnego prowadzenia gospodarstwa na dużym obszarze.

Ale czy te przyzwyczajenia i trudności silniejsze są niż stałe dążenie mas chłopskich do poprawy bytu i do sprawiedliwości społecznej?

Przedstawiłem Wam krótki zarys rozwoju gospodarczego i społeczno-ego wsi. Przytoczone przeze mnie fakty, a jeszcze bardziej to wszystkie, coście sobie przypomniałi w czasie mojego referatu z własnych doświadczeń, mówią, że pracujące masy chłopskie w Polsce były dawniej niemiłosiernie wyzyskiwane i wyniszczane, że nie miały prawa do oświaty i kultury, że nie miały opieki lekarskiej. To znaczy, że ustrój kapitalistyczny, zwłaszcza w swej schyłkowej postaci tzw. imperializm ujarzmiający chłopów i robotników przez wielkie kartele i trusty pochłaniające narody do zasobnych wojen, że ten zgłnialy ustrój jest najgorszym wrogiem pracujących chłopów.

Wykazałem także, że prawicowi chłopscy politycy, działający w imieniu bogaczy wiejskich, którzy zaprzeczali wieś endekom i sanacji, którzy bojkotowali reformę rolną, że ci politycy, choć nazywali siebie ludowcami, byli szkodnikami i zdradcami wsi. Dla wprowadzenia mas chłopskich w błąd, stworzyli oni bądź przejęli od podobnych zdradców chłopskich z zagranicy — z Niemiec, z Rosji i Czech — tzw. agraryzm czyli fałszywy program dla wsi, chcąc odciąć chłopów od braterstwa i udziału we wspólnej walce robotników przeciwko kapitalizmowi. Agraryzm nie był niczym innym jak dywersją i oszukaństwem, nie był niczym innym, jak zamaskowaną formą programu kapitalistycznego.

Również i z przykładów zaczerpniętych z życia chłopów w innych krajach widać, że są tylko dwie drogi, po jakich idą klasy społeczne w zależności od tego, kto jest przy władzy. Jedna droga, na którą pchają rządy kapitalistyczne podległe sobie kraje, prowadzi do coraz większego wyniszczenia mas pracujących, do zahamowania produkcji i budownictwa, do wojny — jest drogą kapitalizmu.

Druga droga, ta po której idą narody, kierowane przez Rząd Robotniczo-Chłopskie, to droga prowadząca do dobrobytu ludu pracującego, do rozwoju produkcji żywności i towarów przemysłowych do coraz wyższej kultury — droga do pokojowego współżycia narodów. Jest to droga demokracji ludowej i socjalizmu.

Ruch ludowy jest u swych najgłębszych korzeni powiązany z buntami i strajkami przeciwko ciemniejącym i wyzyskiwaczom. Kostka Napierki, Deczyński, Ściegienny, Szela — to nie są tradycje prawicowych przywódców, zaprzeczających wieś. Ci bojownicy chłopscy byli wzorem dla działaczy NPK, dla lewicowej przedwojennej Stronnictwa Ludowego i dla Woli Ludu.

Zasadniczą treścią duszy buntującego się chłopca pańszczyźnianego była nienawiść do szlachty i tęsknota za równością, za taką równością, żeby każdy na swoje utrzymanie pracował. Prawica ludowa, która uznała podział narodu na właścicieli kapitału i na pracujących — zdradziła tym samym ideę Ruchu Chłopskiego. Konsekwentną drogą ruchu ludowego, jako ruchu plebejskiego — wyzwolenie, może być tylko współdziałanie z ruchem robotniczym celem zbudowania ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej, w którym każdy zdrowy człowiek jest obowiązany pracować, w którym wszystkie wypracowane dobra służą wyłącznie ludziom pracującym. We współdziałaniu chłopów z robotnikami nad budową takiego ustroju, wykorzystane będą siły przyrody i technika w celu coraz większego zacierania różnic pomiędzy pracą fizyczną i umysłową, w celu coraz większego upodobniania warunków życia na wsi i w mieście. Do tego celu można dojść poprzez zdecydowaną walkę z klasami pasożytów i wyzyskiwaczy i poprzez wyznaną, zorganizowaną pracę nad podniesieniem produkcji.

Wierze, że Zjednoczone Stronnictwo Ludowe taką drogą pójdzie, że taką drogą pójdą masy mało- i średniorolnych chłopów w sojuszu robotniczo-chłopskim pod przewodem klasy robotniczej.

Stefan Ignar

## PRZODOWNICY PRACY MIASTA I WSI



Al. Tanderski — stolarz (rot. F.P.)



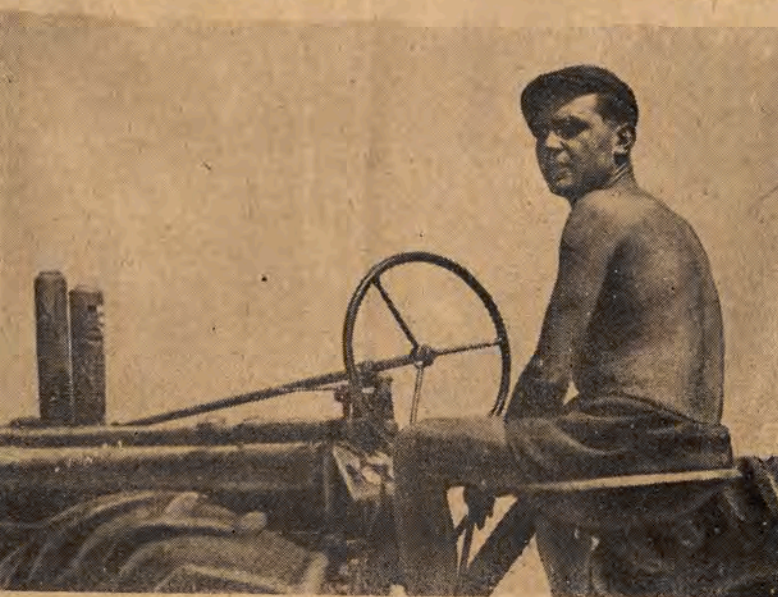
A. Szymańska — robotnica fabryczna (rot. F.P.)



M. Adamos — robotnica rolna (rot. WAF)



A. Koszel — robotnik (rot. F.P.)



Cz. Popik — Traktorzysta w P.G.R. (rot. WAF)

Współdziałając od dawna z fabrykantami i obszarnikami przeciwko klasie robotniczej i biedocie chłopskiej, przedsiębiorcy wiejscy posiadający największe gospodarstwa w gromadzie, żyli z pracy parobków i komorników, zaprzeczali interesy średniorolnych chłopów, spychali na nich podatki, szarwarki i podwoły, a wyzyskiwanym ofiarom wmawiali, że bronili ich przed szlachtą i urzędnikami rządu kapitalistycznego, jako chłopscy posłowie i politycy.

Dziś znikli w Polsce właściciele wielkich majątków ziemskich, Długosze, Reye, Radziwiłły, Kimiorscy, Kłoczowscy, Zamoyscy, Lubomirscy, Raczynscy, Potoccy, Schwarzburch, Boitchezy. Utracili swe folwarki, tak jak utracili fabryki ich przyjaciele w mieście: Scheiblerzy, Poznanski, Wierzbiccy, Konowle i Hofrichery.

Część byłych obszarników umknęła za granicę, wyczekując wraz ze swymi lokajami z Mikołajczykiem i Bańkiewiczem, kiedy dla nich w Polsce znów nastaną czasy wolności do wyzysku mas pracujących. Część natomiast została w Polsce, obejmując posiadłości w komórkach gospodarczych państwa ludowego. Starają się do nowego ustroju przynieść feudalne zwyczaje lekceważenia robotnika rolnego i spychania młodzieży chłopskiej a nieraz posuwają się do sabotażu.

Obszarnicy jednak zostali wysadzeni z siodła, utracili swą bazę ekonomiczną i nie przedstawiają dla nas większego niebezpieczeństwa. Ale jak powiedziałem, został liczny sprzymierzeniec obszarników — wiejscy przedsiębiorcy, bogacze chłopscy, żyjący nadal z biedoty wiejskiej, wyzyskujący nadal średniorolnego chłopca, spekulujący na produktach żywnościowych, aby ogłodzić robotnika.

Czy Zjednoczone Stronnictwo Ludowe ma reprezentować chłopską arystokrację?

Czy Zjednoczone Stronnictwo Ludowe ma iść śladami Średniawskiego, Rogo i Mikołajczyka?

Nie! — Jasne jest bowiem, że Zjednoczone Stronnictwo Ludowe winno bronić interesów pracujących mas ludności wiejskiej przeciwko wyzyskiwaczom, że winno reprezentować wolę i potrzeby mało i średniorolnych chłopów, a nie chłopskiej arystokracji.

Jasne jest, że Zjednoczone Stronnictwo Ludowe winno iść śladami Ściegiennego i Nocznickiego. Dla

(Wyjątki z referatu na I Kongresie Zjedn. Stron. Ludowego).

LEONARD SOBIERAJSKI

# MIJAMY „ROGATKI“

Rys. S. GIEROWSKI

wzory tkanin, nowe rzeźby i nową architekturę“).

szłość otworzyła walka i zwycięstwo klasy robotniczej“).

Przypominamy, że folklor, jaki pokazał nam Festiwal — był nadbudową kulturalną wsi popańszczyźnianej, wsi porwanej w kapitalizm, a więc wsi, w której gwałtownie w ostatnich dziesięciokrotności ubiegłego i pierwszych XX wieku — dokonywał się proces gospodarczy i społeczny rozwarstwienia chłopstwa. W twórczej się wówczas kulturze ludowej widzimy podobne zjawisko jak na gruncie kapitalistycznej — miasta. Jak w mieście literatura, malarstwo, muzyka czy architektura zostały w jakiś sposób burżuazji i wyrażały jej potrzeby, tak i kultura ludowa służyła potrzebom i interesom przodującej w kapitalistycznej wsi klasie chłopskiej — bogatym kmieciom. Twórcy wiejskiej „kultury“ są najczęściej z biedoty, pracowali na określone „zamówienie społeczne“ — własnie wiejskiej arystokracji. Ich pozycja na wsi była podobna jak twórczej inteligencji miejskiej wobec burżuazji — była to pozycja służebna. Oczywiście zachodzi tu odstępstwa jak i na gruncie kultury ogólnonarodowej. Jeżeli my w tej ostatniej cenimy dzisiaj to, co było postępowe w stosunku do swoich czasów, jeżeli nie rezygnujemy z jej osiągnięć to podobna postawa obowiązuje nas i wobec tradycyjnej kultury ludowej. Dziś musimy odnaleźć w niej to wszystko, co zawierało w sobie elementy walki klasowej, co wyrażało także tęsknoty i potrzeby podstawowych mas chłopskich w ich walce o wyzwolenie się z uścisku feudalno-kapitalistycznego. Stąd „zastana“ kultury ludowej nie należy traktować jako materiału, który w całości kwalifikowałby się tylko do muzeum etnograficznego. Włodzimierz Sokorski w związku z Festiwalem Sztuki Ludowej powiedział: „Ślegamy w kulturze ludowej po te jej bezcenne skarby, które były wyrazem jej społecznej odrębności i społecznego protestu w stosunku do kultury dworskiej i w stosunku do kosmopolitycznej sztuki drobnomieszczańskiej i chcemy wtopić ten żyw, potężny nurt mas ludowych w nową, narodową kulturę epoki socjalizmu, kulturę, której drogę w przy-

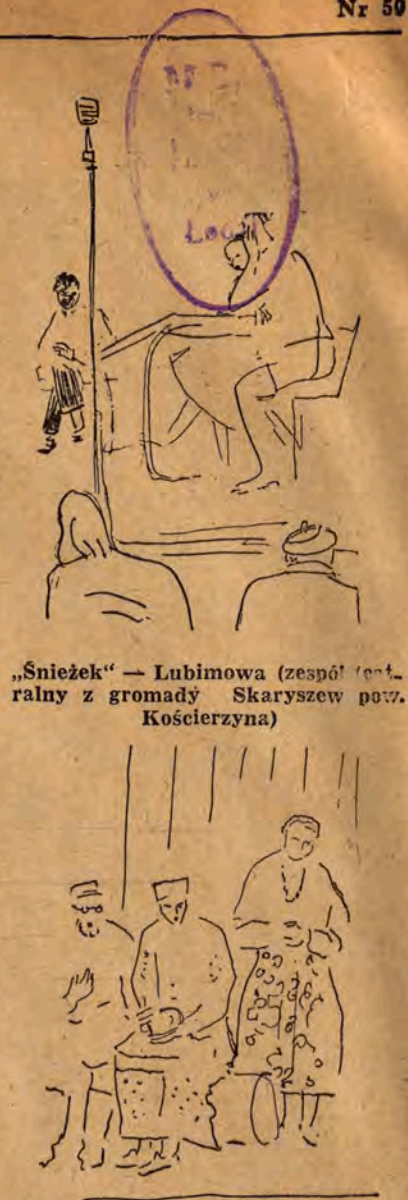
botnicznych i wiejskich zespołów amatorskich. W dyskusji tej ujawniły się dwa stanowiska. Pierwsze chciało zamknąć teatr amatorski w ramach tak zwanych drobnych form scenicznych: montażu, inscenizacji — operujących elementami recytacji, pieśni i tańca. Zwolennicy tak pomyślanego teatru amatorskiego uważali, że sztuki pełnospektaklowe tracą na scenach amatorskich, że po prostu dokonuje się tu jakiejś profanacji kulturalnej. Ze sztuki te były grane gorzej, nawet „bardzo gorzej“ niż przez artystów zawodowych — stąd wyciągali wniosek — niech teatry amatorskie zrezygnują z nich w ogóle. W postawie tej przejawiał się elitaryzm kulturalny, może nawet nie zamierzony. Zwolennicy tego stanowiska kierowali się niewątpliwie dobrą wiarą — chcieli widzowi robotniczemu i chłopskiemu dać sztuki klasyców i pisarzy współczesnych w jaknajlepszej oprawie scenicznej. To ich usprawiedliwia, ale z błędu nie rozgrzesza. Jedynie słuszna i do przyjęcia jest postawa druga, która w sposób właściwy określa funkcję teatru amatorskiego. Anna Milka mówi:

„Teatr amatorski wychowuje masy, kształci ich smak artystyczny, rozwija świadomość polityczną, rozszerza krąg zainteresowań, podnosi poziom kulturalny, uaktywnia je, gdyż przez masowość ruchu artystycznego, przez jego szerokie oddziaływanie, masy ludowe stają się nie tylko współuczestnikami ale i współtwórcami nowych wartości kulturowych“).

ta jest słuszna potwierdza praktyka Konkursu. Trzeba było widzieć, jak wiejskie zespoły amatorskie grały w końcowych warszawskich eliminacjach: Czechowa, Majakowskiego, Garbatowa i innych pisarzy radzieckich. I to zespoły, które nierazdo zawiązały się dopiero przed dwoma miesiącami, które opracowywały sztuki często po stodołach i suterynach, które na próby mogły poświadczyć tylko wieczory a często i oce. Oczywiście, że znawcy mogą „krecić nosem“, że: zła dykcja, często niemiętność zachowania się na scenie. Ale to jest zagadnienie do rozwiązania. Po prostu trochę pomocy fachowej, trochę fachowej rady ze strony tych, którzy wolał oglądać Gorkiego na scenie Teatru Polskiego niż w świetlicy robotniczej czy chłopskiej. Ale czyż koniec końcem o to chodzi, by chłop z Ludwinowa czy Rypina tak samo grał jak Zeligowicz czy Woszczerowicz. Chodzi chyba o to, by zrozumiał ideologię sztuki, jaką spróbował zagrać i by to rozumienie przekazał środowisku. Wiele pokazała w Konkursie, że rozumie, a nawet, że potrafi nawet przy swoich niesłychanie ciężkich warunkach pracy i — zagrać wcale nie gorzej od teatru zawodowego.

Konkurs na sztukę, pieśni i tańce rosyjskie i radzieckie pokazał, jak wieś przede do pełnej kultury. O ile w Festiwalu Sztuki Ludowej oglądaliśmy w miarę rzadziej w zespołach, o tyle dzięki ostatniej potężnej imprezie kulturalnej, jaką był Festiwal — potrafiło przy niesłychanym uporze przebić się z zapadłych wsi mnóstwo merytorycznych, indywidualnych talentów. Dają one świadectwo, że wieś dzisiaj stała na coś więcej niż „papkę“ montażu i inscenizacji. I tym ludziom należy pomóc, nie przez wyrwanie ich z środowiska, ale przez dostarczenie pomocy fachowej, dobrego repertuaru i warunków materialnych dla pracy zespołów amatorskich. O tym już myśli Związek Samopomocy Chłopskiej, o tym myśli Centralna Rada Związków Zawodowych (Biblioteczka Repertuarowa).

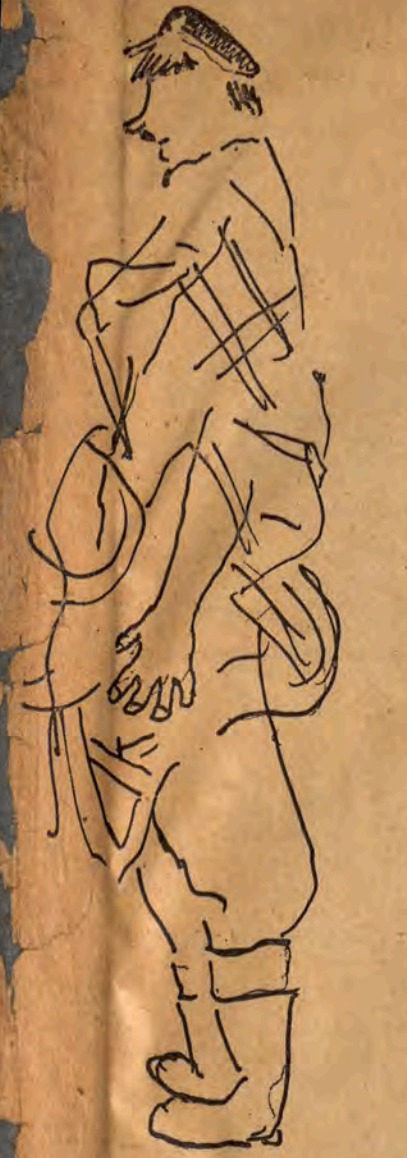
Festiwal Sztuki Radzieckiej pozwala stwierdzić, że nie ma rogatk kulturalnych między wsią i miastem przynajmniej w możliwościach, przynajmniej w postawie samej wsi. Leonard Sobierański



„Śnieżek“ — Lubimowa (zespół teatralny z gromady Skarszew pow. Kościerzyna)



„Jabłka dojrzewają“ — Szklarenki (zespół teatralny z grom. Zblewo pow. Starogard)



Rybak (jeden z aktorów z gromady Zblewo)

Festiwal Sztuki Ludowej odkrył nam w roku ubiegłym i inną prawdę o wsi. Pokazał miarowicie „zastana“ kultura ludowa, pokazał niesłychane bogactwo twórczości, które dzisiaj może być kształtowane w kategoriach postulatów sztuki realizmu socjalistycznego. Festiwal przekonał, że lud był twórczy, tym samym oświadczył, że tym bardziej w naszych stosunkach społecznych, potrafi on na miarę tych stosunków tworzyć — jak mówi Włodzimierz Sokorski — „nowe pieśni, nowe tańce, nowe obyczaje, nowe gry zespołowe, nowe

Z.S.Ch. jako organizacja podstawowa mas chłopskich, odpowiedzialna wobec Państwa Ludowego za organizowanie życia kulturalnego dzisiejszej, maszerującej do socjalizmu wsi — rzucił do wiejskich zespołów apel o przystąpienie do konkursu na opracowanie sceniczne sztuki, pieśni i tańców rosyjskich i radzieckich. Jak na ten apel wieś odpowiedziała? Do Konkursu zgłosiło się 1215 zespołów teatralnych, tanecznych, chóralnych i muzycznych.

Wyniki Konkursu zamykają definitywnie dyskusję, jaka toczyła się na łamach naszej prasy na temat ro-



„Złote ręce Timoski“ Marowa w wykonaniu zespołu teatralnego gm. Paderewka pow. Sokółów Podlaski



„Radio - Październik“ Majakowskie go w wykonaniu zespołu teatralnego z Bodzanowa pow. Plock



Zespół chóralny ze Szczar pow. Grochów (fot. F.P.)

PIOTR MARIAN PŁATEK

## KONIECZNY WARUNEK

Na obszarze trzech wzniesień, nie wynoszących w sumie więcej niż 3 km. kw. stoi 125 domów szeroko rozrzuconych. To Janowice, najbardziej wysunięta na południe wieś powiatu krakowskiego. Mieszka tu około 200 rodzin, posiadających od 1/4 do 5 morgów niezbyt urodzajnej ziemi. Większość rodzin, żyje wyłącznie z pracy najemnej w kopalni w Wieliczce, w okolicznych fabrykach, na kolei. Stąd zapewne powstało w naszych stronach przysłowie: „na wsi siodło — w mieście godło“. Na środkowym wzniesieniu stoi, otoczony ze wszystkich stron lipami, budynek szkoły podstawowej, w której koncentruje się życie społeczne gromady. Odbijają się tu także zebrań gromadzkich, ZSCH, ZMP-owskie, przedstawienia teatralne i inne. Nauka prowadzona jest na trzy zmiany. Każda zmiana obejmuje po dwa oddziały. Trzy sale, 145 uczniów i uczennice oraz 3 sily nauczycielskie reprezentują ogólnie stan Janowic na odcinku oświaty. Przyjrzyjmy się bliżej młodzieży, a waczej warunkom, w jakich się uczy.

zaplanowanej pracy trzeba już wynagrodzić. Zajęcia nie odrobili lekcji. Nauczycielka szkicuje plan zadania na tablicy. Dziś już nie będzie przerabiała dalszego materiału. Nie ma na to czasu. Na godzinę 14-tą przybędą najmłodsi uczniowie, w trzy godziny później zjadą się najstarsi i pozostaną w szkole aż do nocy. Nie będzie łatwo z nimi pracować. Szkoła nie ma dotąd elektrycznego światła. A przecież domy, odległe o 400 m od szkoły — światło elektryczne mają. Późną nocą zamiata dozorca puste sale szkolne.

### JANOWICKIE DOMY

Chodźmy teraz zobaczyć dom Zajaków. Obok stoi stary zmurszały krzyż. Dom również stary, walczy się z ziemią, która bez trudu dotyka rekami starej, od lat nie zmienianej, gnijącej strzechy. Połowa „dachu“ obwieszona jest snopkami. Na froncie — 2 okna o rozmiarach 1 — 0,5 m. Jedną część domu zajmuje stodoła, druga izba mieszkalna i obora. Śień dosyć szeroka. Wala się po niej śmiecie. Jaś widząc gości odkręca drut, przytrzymujący stałe otwierające się drzwi. Izba bez podłogi. 1/4 miejsca zajmuje wielki obielony piec. Obok niego stoi piasek z wbitą wien siekiera. Pod piecem stos rozmaitego żelastwa, na którym przykucnęły dwa białe króliki. Druka para spaceruje po izbie. Trzecia, bardziej rasowa, siedzi w klatce. Pod łóżkiem zwraca uwagę wielka dziura, prowadząca do obory. Króliki ją zapewne wygrzebały, a może szcury. Na ścianie wiszą święci, okropnie popstrzeni przez muchy. Półka na ganki, wielka komoda i jakaś antyczna szafa — uzupełniają umeblowanie „rezydencji“ Zajaków. Mały Jaś bosy, obdarty stoi przy kulawym stole i pisze z trudem w zeszyte.

Jest to zadane na dziś wypracowanie. Czytamy: „Przy odrabianiu lekcji zawsze prawie przeskakują mi, pedząc do pracy. Dopiero jak się porozchodzą, albo śpią wieczorem, mam chwilę czasu do nauki. Długo mama też nie da, bo się wyświeca dużo nafty. Żeby mi było lepiej odrabiać lekcje, chciałbym mieć osobną izbę, w niej piec, elektryczne światło i radio. Pragnąłbym mieć wszystkie książki, z których nam się uczyć.“

Zajacowie mają 5 morgów ziemi. Roman z ojcem siedzą właśnie w polu, matka w mieście, a Jaś pilnuje domu, pasie krowy i równocześnie uczy się. Dziś zdołał napisać zadane wypracowanie, może nawet nauczył się historii, ale co będzie jutro i w dni następne tego nie wie...

Jest to zresztą typowy los dzieci janowickiej biedoty. Teraz np. czytamy wypracowanie M. Cholewskiego, uczennicy VII klasy: „Jest nas w domu siedmioro, a mamy tylko jedno mieszkanie. Szerokość naszego mieszkania wynosi 3,5 m, długość 4,5 m. „Gdy się uczyć przerywają mi naukę, bo każą mi pracować.“

### ŻYWOITY UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY

Póki było jeszcze ciepło, widywaliśmy nieraz, stojąc na szkolnej górze małą postać Piotrusia. Odkryty stara kapota wychodził wolno na szeroką między sroczką, oddzielającą Janowice od Koźmic Wielkich. W jednej ręce trzymał Piotrusz zazwyczaj starannie oprawioną książkę, w drugiej ciężki łańcuch, na którym prowadził czerwona krowa. Na takim „uniwersytecie“ przerobił w ciągu dwóch tygodni „Pana Tadusia“. Było to możliwe przy pasie w ciepłe dni. Gorzej natomiast w domu. Oto np., kiedy któregoś wieczoru

zabrał się do notatek z przeczytanej lektury, usłyszał rodzinną kłótnię u sąsiadów. Starannie w głowie układane myśli na temat lektury rozplynęły się w kłótniach, wyzywaniach. Jakże tu w atmosferze rodzinnej „sielanki“ wiejskiej można doskonalić swój umysł? Przymus pasionki, ciężkie warunki materialne, atmosfera ciągłych kłótni, niustanne odrywanie się od nauki — utrudniają Piotrusiowi zdobywanie wiedzy. Dąży jednak do niej wytrwale. Czy mu się uda, tego powiedzieć nie mogę, ponieważ nikt z nas nie potrafi przewidzieć w życiu drobnorolnych nie można.

Jadzia Sochówna, uczennica VII klasy szkoły podstawowej zapewne da sobie radę z nauką, choć i ona ma te same trudności. Jej ojciec robotnik, dojeżdżający na miejsce pracy do Krakowa, posiada w Janowicach mały zagon ziemi. Sochówna, jedna z lepszych uczennic, otrzymała nagrodę książkową za wspomnianą wypracowanie. Piśmie w nim: „Najpierw namyślię się, napiszę na brudno, poprawię, a potem dopiero napiszę na czysto. Te wszystkie lekcje odrabiam w jednym mieszkaniu, gdzie oprócz mnie są rodzice, dwóch młodszych braci i starsza siostra. Jeden z braciśzków z powodu ciężkiej choroby stracił słuch i mowę, a jest bardzo ciekawy, więc swoimi krzykami głośnymi rozprasza mi złożone myśli... Gdy zaś zaczęte odrabiać lekcje, muszę się odrywać, aby coś pomóc mamusi w gospodarstwie. Wówczas myśli mi się rozpraszają, a potem trudno je pozbiierać. Często w moich zadaniach przez to są pomyłki. Ja bym chciała, aby dla młodzieży szkolnej był specjalny budynek, w którym ja i inne dzieci mogłyby odrabiać zadania pod nadzorem starszych, w ciszy, żeby nikt nam nie przeszkadzał.“

Czytam niemal wszystkie zadania janowickiej młodzieży. Wszędzie to samo. Nędra, straszliwe warunki pracy umysłowej, konieczność wspierania gospodarki wiaty mi rękami dzieci. Nie mogę się postrzyżać od uwagi, że drobnorolowa chłopska gospodarka biał-

doty, owych kilkumorgowców, stanowiących ludność Janowic nie pozwala, nie dopuszcza możliwości starannego uczenia się.

### MŁODZI I STARZY

Sasiaduje ze mną przez ścianę rodzina Kaczorów. Ojciec, pracownik fabryki wyrobów gumowych w Krakowie, posiada niecałą morgę ziemi. Rodzina zajmuje jedną małą izbę, która jest równocześnie kuchnią, jadalnią, sypialnią i pokojem dla dzieci. Ale dzieci przychodzą najczęściej do mnie odrabiać lekcje. Siedzą przy moim „biurku“. Tę zaszczepną funkcję spełnia z powodzeniem maszyna do szycia. Pomagam dzieciom w ich pracy. Jest to konieczne, szczególnie w pierwszych latach nauki. Kto jednak może pomóc janowickim dzieciom? Nauczyciele są przepracowani. Uczą w szkole od rana do wieczora. Rodzice? Niewątpliwie tak, ale nie wszyscy. Ojciec Jadzi Sochówny chętnie jej pomaga. Służy pomocą i Kaczorowa, która chodziła do średniej szkoły. Są to jednak wypadki bardzo rzadkie.

Przeoglądam jeszcze jedno wypracowanie: „Chciałbym, aby mi nikt nie przerywał nauki, żeby mi ktoś w trudnym przedmiocie np. w rachunkach pomógł, wtedy uczyłbym się lepiej. Rodzice nic mi nie pomagają, bo są analfabetami“ — pisze jeden z uczniów VII klasy. I to jest jeszcze jedna smutna prawda o warunkach pracy umysłowej młodzieży w Janowicach. W ubiegłym tygodniu przeprowadzaliśmy z kolegą zetempowcem dodatkową rejestrację analfabetów. Wykryliśmy siedmiu nowych. W czasie rejestracji spotkaliśmy się z taką niespodzianką: w pewnym domu siedział przy stole uczennica VII klasy, obok niej ojciec. Myśleliśmy, że ojciec pomaga jej w odrabianiu lekcji, leżała bowiem przed nimi otwarta książka i zeszyt. Tymczasem było akurat odwrotnie. Ona pomagała ojcu napisać ćwiczenie domowe. Ojciec uczy się dopiero czytać i pisać na kursie przy swoim zakładzie pracy.

### PERSPEKTYWY

Jest nas trzech, byłych uczniów Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych w Wieliczce. Wszyscy chcemy pracować na wsi. Radzimy właśnie nad sprawą odrabiania lekcji, a raczej nad warunkami kształcenia się dzieci w Janowicach. Znamy tu każdy dom, znamy nędrę drobnorolnych. Upewniliśmy się o trudnej sytuacji, czytając wypracowania. Zgadamy się z Jadzią Sochówną i z tymi wszystkimi, którzy mówili o konieczności wybudowania w Janowicach domu ludowego. Tam można by rzeczywiście spokojnie i pod fachowym nadzorem gruntować i pogłębiać pracę w szkole materiał nauczania. Sami chętnie byśmy dopomogli. Jesteśmy czynnymi członkami ZMP. Naszym obowiązkiem będzie postawić w najbliższym czasie przed gromadą sprawę pełnej elektryfikacji Janowic i budowy obszernego domu ludowego. Dla nas jednak problem jest znacznie szerszy.

Musimy bowiem także usunąć dysproporcje w rozwoju naszej wsi. Upowszechniamy czytelnictwo, zwalczamy analfabetyzm, zakładamy koła młodzieżowe, samopomocowe, partyjne, lecz to jeszcze nie wszystko. Musimy sięgnąć głębiej. Musimy zerwać z tym podstawowym złem, jakim jest drobnorolnictwo, tradycyjna gospodarka wiążąca wzięcie sily dzieci.

I to jest ten konieczny warunek... Bez niego nadal nasi młodzi koledzy i koleżanki musieli by ratować małe, jednostkowe gospodarstwa swą pracą kosztem nauki i mieszkać w ciasnych izbach, bez podłóg, nieraz z inwentarzem. Na szczęście otwierają się przed naszą wsią nowe perspektywy. Mam na myśli spółdzielczość produkcyjną. W niej widzimy nową, lepszą przyszłość naszej wsi. Siedziemy jesiennym wieczorem w małej chacie w Janowicach i myślimy o ulepszeniu stosunków w produkcji, o takich zmianach w organizacji pracy na roli, aby Romek i Jaś Zajacowie mieli zawsze czas na porządne uczenie się. I będziemy o tym pisać. Piotr Marian Płatek

ST. MARCZAK-OBORSKI

**SZTUKI RADZIECKIE PO POLSKU\*)**

Kiedy przed trzema miesiącami wstałem na tych samych łamach pierwsze publikacje książkowe sztuk radzieckich: „Wyspa pokoju” Pietrowa i „Tu mówi Tajmyr” Isajewa-Galla — trudno było przewidzieć, że cenna inicjatywa wydawnicza rozwinięta tak szybko i obficie. Dzięki spójnym wydawnictwom „Współpraca” dysponujemy obecnie sporą biblioteczką przekładów z dramatycznej radzieckiej. Leży przede mną dziesięć nowych książek. Ta cyfra pozwala już na uchwycenie pewnych wspólnych cech radzieckiego piśmarstwa scenicznego.

Szutki dziesięciu autorów reprezentują oczywiście różną skalę talentów, różną tematykę, odrębne chwytliwy piśmarstwa. A jednak nie trudno odnieść do nich wspólny mianownik. Wyznacza go stosunek do człowieka. Twórcy realizmu socjalistycznego porzucają konwencje dramatu mieszczańskiego, lubującego się w mglistej nastrojowości, w której jak w waciu grzebią się dwuznaczni, nieoczywiści bohaterowie. Rezygnują też ze smaczków teatru psychologicznego, przesuwać ogólną problematykę ludzką w wyabstrahowane przeżycia fałszywych, bo nieokreślonych społecznie postaci.

W piśmarstwie realistycznym pokazuje się człowieka precyzyjnie — na tle stosunków politycznych jego epoki, z trafny komentarz społecznym, określającym jego oblicze i wartości. To jest założenie, przy którym można stosować bogate i różnorodne środki piśmarstwa. Rozwijamy się za przykładami. Nie bez specyficznego „patosu codzienności” pokazany komunistą — sekretarz partii w środowisku sztuce Sofronowa; satyryczne ujęcie dziennikarza francuskiego w pamphlet politycznym Erenburga „Lew na placu”; zagubiony w pałacowych salach Puszkina w poetyckim dramacie Buihakowa; mały chłopak murzyński w sztuce dla młodzieży „Śnieżek”; — wszyscy oni są postaciami jednakowo zrozumiałymi dla widza. Pokazano nam przyczyny i uwarunkowania ich kłopotów czy zwycięstw, pokazano, kto służy postępowi a kto zawiada. I właśnie ten nowatorski humanizm, pozabawiony chwilością, a czynnie angażujący się w walkę o lepszy dzień człowieka — jest największym walorem dramaturgii radzieckiej i stanowi o jej przodującej roli.

Kształcąca rzeczaby przelidzi, jak środki formalne — bardzo zróżnicowane — służą tutaj założeniom ideologicznym. Zwrócić uwagę na jedno zagadnienie. Większość czwartych utworów zrywa z zaścianowym podziałem dramatu na trzy akty. Szutki budowane są bardziej epicko: w kilku odsłonach, co pozwala na zdecydowanie odwołanie do rzeczywistości, na rozszerzenie kręgu obserwacji środowiskowych; rozmałość terenów akcji daje możliwość wnikliwszego wydobycia cech ludzkich. Konflikt dramatyczny narasta wolniej i spokojnie, ale na gruncie wspaniałostki przygotowujemy i przedstawiamy. Dzięki temu w ostatnim wyniku zyskuje na dynamicy i w wymowie.

Omówienie poszczególnych pozycji rozpoczniemy od Ilii Erenburga. „Lew na placu” jest pamphletem politycznym, nie gardzącym najstraszniejszą bronią w walce z wrogiem. Odzwierciedla tu pogłosy „Rewizora” Gogolowskiego, do którego zresztą Erenburg w pewnym momencie świadomie nawiązuje. Oddanie ostatniego akcentu sztuki ludowi przypomina — toutes proportions gardées —

zakochańcze „Borysa Godunowa”. Komediopisarz potępia bezwzględnie całe mieszczaństwo francuskie, aby tym bardziej podkreślić jego plaszczac się przed Ameryką.

Najbardziej przejmującym momentem sztuki jest wyjaśnienie tajemnicy Mary Lou — komunistki zamordowanej przez hitlerowców, która strasznie zdradów Francji swym przedśmiertnym okrzykiem: „nas jest wielu”, i która odżywa w pochodzie strajkujących robotników.

Elementy pamfletu nie wykorzystał Simonow w „Zagadnieniu rosyjskim” (Inny tytuł: „Harry Smith odkrywa Amerykę”), z dużą wnikliwością i prawdą przedstawiając stonki dziennikarskie w USA. Autor nie czyni żadnej z postaci karykaturą polityczną, mimo to — a może tym więcej — osiada zamierzony cel obalania metody prasy kapitalistycznej. Nie posługując się uproszczeniami stwarza dosadny obraz dolarowej Ameryki, w której uczelny, świadomy człowiek skazany jest na banicję. Treść sztuki jest powszechnie znana, choćby z przeróbki filmowej Romma. Warto jednak zwrócić uwagę na niektóre znakomite sceny: „wyprowadzić” mebli z mieszkania Smitha, rozmowy bohaterki z Macphersonem po wydaniu książki. Ciekawym osiągnięciem jest pokazanie faktycznego upadku ludzi (Kessler, Murphy, Williams), którym odbijają się niekiedy postępowe przekonania młodości, ale którzy raz ustąpiwszy presji kapitalistów — stają się nieuchronnie coraz niżej, aż do roli marionetek w rękach czynnych „królów opinii”. W postaci Jessy — kobiety, kochającej męża, a jednak opuszczającej go w krytycznym momencie — autor pokazał celnie jak stosunki dolarowe ingerują w najbardziej osobiste sprawy człowieka.

Podobnie do „Smitha”, zagadnienie amerykańskie przedstawia „Śnieżek” Lubimowej. Tutaj dyrektor szkoły — liberalny i samotniczy inteligent — dojrzała do decyzji podjęcia, w oparciu o klasę robotniczą, zorganizowanej walki o „drugą Amerykę”. Umieszczenie zagadnienia dyskryminacji rasowej murzynów w środowisku dziecięcym pozwoliło autorce na uniknięcie sytuacji dramatycznych i brutalnych, a wzmogło bezpośredniość utworu. Szuka Lubimowej odegra zapewne pozytywną rolę w teatrach młodzieżowych.

Szuka „Pleja koguty” Baltuszisa przypomina sposobem malowania środowiska lżeźne dramaty chiopskie doby naturalizmu. Autor umiał przekonywująco zarysować postacie, wydobyc temperaturę sceniczną sytuacji, zainteresować akcją. Dziedzictwo naturalizmu odbiło się na mrocznej atmosferze sztuki, końcówce akcenty oportunistyczne nie brzmią wadliwie. Mocną stroną utworu jest natomiast sugestywne ukazanie drapieżnej chciwości lukaków i wyraźne podkreślenie linii podziału klasowego, biegnącego przez wieś. Szkoła, że sztuka Baltuszisa nie będzie wystawiona w ramach festiwału. Zastępuje na to naprawdę — i byłaby to bodaj pierwsza pozycja litewska na naszych scenach.

„Dwa obrazy” estońskiego dramaturga Jakobsona wprowadza nas w środowisko elity inteligentek. Narodzinem tej sztuki patronowało pasjonujące bojowe zadanie walki z kosmopolityzmem. Autor pokusił się o pokazanie drogi intelektualistów i artystów do obozu klasy robotniczej. Kompozytor Luagus, łamiący się z

składają się na ów „nastrój warsztatów pracy”? Mówimy o tym typie gazety, który zaczyna zwyciężać swój stary pierwowzór — kompozycji wycinanki z różnych pism codziennych i literackich. Mówimy o gazecie, która — jak znowu określa recenzent robotniczy — „zwraca naszą szczególną uwagę na wartość artykułów, które są odbiciem życia świetlicy i ważniejszych wydarzeń w zakładach pracy”. Ten typ gazety ściennej, którego redakcja tworzą robotnicy całej fabryki, której treścią staje się codzienne życie fabryki, plany, osiągnięcia, krytyka osiągnięć i planów — zwyciężyła i staje się powszechny. Układ gazetki jest podobny. Są artykuły nawiązujące do aktualnych zagadnień politycznych i społecznych (Rewolucja Październikowa, współzawodnictwo pracy), artykuły omawiające bieżące zadania zakładu pracy, krytyka niektórych działań, działań racjonalizatorów, dział literacki (wywiady z prodownikami pracy, krótkie reportaże, „własne utwory” itp.). Jest też miejsce na dozwolony satyrę polityczną. Oczywiście ilustracje (zdjęcia fotograficzne, wycinanki, rysunki).

Oto niektóre tematy poruszane przez robotników na łamach gazetki ściennej w miesiącu październiku:

„Miesiąc Przyjaźni w naszym zakładzie”, „Byłem w Związku Radzieckim”, „Znaczenie Wielkiej Rewolucji Październikowej”, „Przyjaźni z ZSRR”.

„Współzawodnictwo w tkalni”, „Zagadnienie współpracy w przedsiębiorstwie”, „Współzawodnictwo socjalistyczne a nasze przedsiębiorstwo”, „Co na to wydział remontowy?”, „Kącik racjonalizatora, we współzawodnictwie indywidualnym”, „Co robimy nasi meżowie zaufania?” (pytanie pod adresem pewnych meżów

formą swojej symfonii — znajduje kontakt ze słuchaczami, bo ma uszy otwarte na głos czasu. Na gruzach wieży z kości słoniowej przyjmuje delegację organizacji młodzieżowej — i piosenka śpiewana z młodymi komunistami dopomaga mu do rozwiązania zadania twórczego. — Piłsarsz Harm wołał wyjdź na rynek, ale nie w sensie propagandowym u nas przez Żółkiewskiego. Postanawia raczej handlować niż pisać na „zamówienie społeczne”. Dopiero bezpośrednio zetknięcie się ze zbrodniczym podziemiem faszystowskiego otwiera mu oczy na prawdziwych wrogów humanizmu i wolności. — Przedstawiciele drugiego obozu: bakteriolog Szymon i malarka Rita wstępują — jak często w rzeczywistości — w maskach obłudnego obiektywizmu i kompromisowości. Takie ustawienie tych postaci bliżej jest prawdy życiowej, ale osłabia efekt dramatycznego starcia się dwu obozów w ostatnim akcie.

W centralnym punkcie moich uwag znalazły się sztuki: „W pewnym mieście” Sofronowa i „Makar Dubrawa” Korniejczuka. Są to dwie pozycje najbardziej bolszewickie, bezkompromisowe, nowatorskie, spełniające najcenniejsze postulaty literatury partyjnej, socjalistycznej. Pomimo różnic środowiskowych (prośół górnicy Donbassu — i staryzna „ratuszowa” w jednym z miast rosyjskich) obie sztuki łączy silna więź: atmosfera wyjątkowej pracy dla komunizmu przyszłości, czujnie napięta uwaga przeciw maruderom życia społecznego, mocne podkreślenie przewodniej roli partii. W „Makarze” chodzi o podniesienie poziomu produkcji kopalni, w „Mieście” — o przeforsowanie bardziej racjonalnych i narodowych projektów urbanistycznych. W jednym i drugim wypadku autorzy umieli pokazać, jak zwycięstwo osiągała ludźle reprezentujący szluszne stanowisko, przeniknięci duchem stalnowskim — choćby mieli przeciwko sobie nie tylko drobnych ładków i sabotażystów, ale nawet miejscowych dostojników: dyrektora kopalni czy burmistrza.

Z literackiego punktu widzenia najciekawsza jest koncepcja nowego bohatera. Postacie starego górnika Makara Dubrawa i sekretarza Komitatu Miejskiego W.K.P. (b) Pietrowa przemawiają sugestywnie nie tylko zespołem swoich wartościowych cech indywidualnych. Ich siła płynie przede wszystkim ze zrozumienia i przejęcia się ideologią komunistyczną. Są niezwalczeni, bo stoją za nimi reszta towarzyszy i kierownictwo partii.

W innych nieco wymiarach rozgrywa się akcja komedii Uspiejskiego „Przyjaciele”. Poprzez zbanalizowany konflikt między miłoścą a przyjaciółką, autor zdradził jednak pokazać zdrową atmosferę życia młodej inteligencji radzieckiej. O ciekawym rysie obyczajowym świadczą słowa jednego z bohaterów sztuki, niezachęciwie zakochanego konstruktora samolotów — Sibirowa: „U Szeksplera człowiek popoinia samobójstwo wskutek zawodu milosnego — i to ma wywołać współzawodnictwo. A gdyby u nas obecnie, kiedy trzeba żyć, pracować, budować — ktoś odebrał sobie życie z braku, powiedzmy, wzajemności, przeleć parci pierwsza by to potępiła...” Trzeci akt komedii gułbi się trochę w klimacie melodramatycznej szlachetności i wyrywania, ale całocześnie napewno sukces teatralny dzięki młodzieżowemu wdziałku bohaterów i szczerze zabawnej postaci zamaszystego lotnika podbie-

gunowego w spódnicy: Aleksandry Kurnikowej.

Do lepszego repertuaru zalicza się również sztuka Rachmanowa i Rysa: „Okno w lesie”. Rzecz dzieje się w ostatnim okresie okupacji, w lesnym królestwie partyzantów, którzy przechowują u siebie ewakuowany ze stolicy zakład mikrobiologiczny z całą zaloga naukową. Emocjonująca fabuła sztuki opowiada o zdekonspirowaniu niebezpiecznego szpiega hitlerowskiego. Doskonale przeprowadzony w dialogu pojedynkę słownym między głównymi bohaterami sztuki — autorowi w postaci asystentem o podwójnym obliczu — stanowi o klasie utworu. Specyficzny charakter ma dramat Buihakowa: „Aleksander Puszkina”. Wkraczamy z nim w mroczny świat carskiej przeszłości.

W licznych scenach poznajemy duszną atmosferę intryg dworskich, podłe życie, w którym nie mógł znaleźć miejsca największy poeta rosyjski. Interesującym chwyttem autora jest usunięcie postaci Puszkina z kulisy. Jego samego nie spotykamy na scenie, choć świetnie dostrzegamy wszystkie sprężyny, jakich użyto do zaszczucia i osamotnienia piśmarza. Najsilniej wzruszającym momentem sztuki jest scena, kiedy tłum, w którym nie wespół był ostatecznie poeta, domaga się po jego śmierci wydania zwłok, uważając je za swoją własność. Autor wyłania z głębi nocy dramaturgię i kończy go na głuchej stajcyce poezowej. Optymistyczny komentarz dopisało do sztuki Buihakowa życie: wspaniała popularność i triumf poety wśród milionów czytelników kraju radzieckiego.

Kończąc te lapidarne z konkluzji, uwagi, chciałbym dodać, że znakomita większość omawianych tu utworów znajduje się na naszych scenach w trakcie odbywającego się właśnie Festiwału Sztuk Rosyjskich i Radzieckich. I tak: „Harry Smitha” gra teatr Rozmaitości w Warszawie; „Dwa obrazy” — teatr Kameralny w Warszawie; „Makar Dubrawa” — t. Śląsko-Dąbrowski w Katowicach; „W pewnym mieście” — teatry: Współczesny w Warszawie, im. Żeromskiego w Kielcach, Nowy w Poznaniu; „Przyjaciół” — teatry: im. Jaracza w Olsztynie i Ziemi Opolskiej; „Okno w lesie” — teatry: Powstańców w Warszawie i Ziemi Pomorskiej w Toruniu; wreszcie „Aleksandra Puszkina” — teatr Polski w Warszawie.

Stanisław Marczak-Oborski

\*) BIBLIOGRAFIA

Erenburg Ilii: „Lew na placu”, komedia w 5 aktach, tłum. J. Brodzkiego i L. Lewina;

Simonow Konstanty: „Harry Smith odkrywa Amerykę”, sztuka w 3 aktach, 7 odsłonach, tłum. A. Bałinskiego;

Lubimowa W.: „Śnieżek”, sztuka w 3 aktach, 6 odsłonach, tłum. M. Górskiej;

Baltuszis Józef: „Pleja koguty”, sztuka w 4 aktach, tłum. A. Lau — Gniazdowski;

Jakobson A.: „Dwa obrazy”, powieść dramatyczną w 7 obrazach, tłum. M. Wisłowskiej;

Korniejczuk A.: „Makar Dubrawa”, sztuka w 3 aktach, 4 obrazach, tłum. Z. Olchowskiej;

Sofronow Anatol: „W pewnym mieście”, sztuka w 3 aktach, 6 obrazach, tłum. J. Brodzkiego;

Uspiejski Andrzej: „Przyjaciele”, sztuka w 3 aktach, przekład M. Bech-czyz-Rudnickiej;

Rachmanow L. i Ryss E.: „Okno w lesie”, sztuka w 3 aktach, 4 odsłonach, tłum. A. Malszewskiego;

Buihakow M.: „Aleksander Puszkina”, sztuka w 4 aktach, 10 odsłonach, tłum. A. Bachrach.

REMIGIUSZ FUR

**TEORIA WYZWOLENIA**

„Zagadnienie, czy myśleniu ludzkemu właściwa jest prawdziwość przedmiotowa, nie jest zagadnieniem teorii, lecz zagadnieniem praktyki...” Tymi słowami rozpoczyna Marks drugą spośród jedenastu słynnych „Tez o Feuerbachu”, też, gdzie w skróto-aforystycznej formie wyłożona została istota filozofii marksistowskiej.

W istocie, tym co szczególnie wyróżnia materializm dialektyczny spośród innych światopoglądów — to jego pojmanie filozofii jako opartej genetycznie o praktyczną aktywność ludzką, jako sprawdzanej w toku tej aktywności i służącej jej potrzebom, a więc to, co zwie marksi- zmem jednością teorii i praktyki.

Zagadnienie to postawił Marks już w pierwszych swoich pracach filozoficznych, m. in. w słynnym „Przy-czynku do krytyki heglowskiej filozofii prawa” oraz w opracowanej wespół z Engelsem „Ideologii niemieckiej”.

Pierwsza z tych prac oraz ustępy z drugiej, wraz z poprawionym przekładem „Tez o Feuerbachu” ukazały się niedawno w polskim języku pt. „Wybrane pisma filozoficzne 1844 — 1846”.

Wyłożone są tu nade wszystko podstawy materialistycznego pojmania dziejów — w szczególności sprawa rozwoju życia ideowego ludzi jako odbicia niejako ich życia materialnego.

„Świadomość — czytamy — jest więc już od razu wytworem społecznym i pozostaje nim, dopóki w ogóle istnieje ludźle” (s. 60). „Myśli klasy panującej są w każdej epoce myślnymi panującymi, tzn. klasa, będąca panującą w społeczeństwie siłą materialną jest zarazem panująca w nim siłą duchową. Klasa, posilająca w swym rozporządzeniu środki wytwórczości materialnej, rozporządza przez to zarazem i środkami do produkcji duchowej...” (s. 82).

Zwrócić uwagę na fakt, że produkcja życia materialnego jest elementem najbardziej uzależniającym rozwój wszystkich form aktywności ludzkiej w ogóle, zważając na głowy marksistowski gromy świętego oburzenia wszystkich mieszczańskich pięknoduchów, którzy uparcie uwpatrywali w tym złościwą dąźność do ponizienia „ducha” ludzkiego i przewrotną chęć wykazania, że życie duchowe człowieka i jego zachowanie określone jest bez reszty wysokością jego miesiecznych poborów.

Ignorancie te atak musieli, rzec jasna, z konieczności pojmanie podstawowe założenia marksistowskiego światopoglądu. Obok trywialnej, ekonomicznej interpretacji poglądów Marksa wiadać tutaj lekceważenie sprawy zasadniczej: rewolucjonizującego charakteru teorii, która wskazując źródła rozwoju ideologicznego ludzkiego, jest zarazem jedyną teorią, wskazującą skuteczne drogi wyzwolenia człowieka z przemocy niekontrolowanego przezeń, żywołowo działającego otoczenia i panowania przez świadomą aktywność ludzką — największej możliwej sfery nieobojętnych dla jego życia elementów rzeczywistości — zarówno przyrodniczej, jak społecznej. Marksizm wyznacza świadomości ludzkiej najwyższą rolę spośród wszelkich innych teorii. Ujawniając zależność, w której uwikłane jest życie duchowe człowieka, pozwala mu zarazem wyzwolić się z nich.

Uprzytomienie sobie złudności absolutnej rzekomo swobody „ducha” myślnego jest pierwszym krokiem ku urzeczywistnieniu faktycznemu tej właśnie swobody. „Trzeba sprząć, aby rzeczywisty ucisk uciskał jeszcze silniej, dodając do niego świadomość ucisku” (s. 17).

W wyjaśnianiu źródeł tego osobliwego procesu, w trakcie którego świadomość ludzka miał apatrywać w sobie samej twórcy rozwoju świata materialnego — wydaje się sobie tego świata twórcą — podstawowe znaczenie ma nie zawsze dostatecznie wyjaśniana teoria „alienacji”.

Słowo „Entfremdung” czy „Selbstentfremdung”, używane przez Marksa, niezbyt szczęśliwie oddane jest po polsku przez „alienację” — termin, używany w naszym języku rzadko i w odmiennym znaczeniu. Zbliżone terminy polskie w rodzaju „wycoboczenie” nie oddają jednak istotnego sensu tego pojęcia. W języku francuskim używa się tu również nazwy „alienation” obok niezupełnie poprawnego „exteriorisation”. Przez „alienację” rozumie Marks mianowicie proces, w którym pewne twory ludzkie zrywają w wyobrażeniach ludzki związek z nimi samymi — ich twórcami. Pewne twory ludzkie usamodzielniają się — rzecby można — poczynają wydawać się odrębnymi, niezależnymi od ludzi i rozwijającymi się od nich niezależnie. Co więcej — zaczynają ujarzmiać ludzi — panować nad nimi, kierować ich postępowaniem i myśleniem.

Przykładem takiego procesu alienacji jest festywny charakter pieniądza, dzięki któremu staje się na samodzielną funkcjonującą siłą — nie zaś tylko symbolem wartości towaru. W różnych instytucjach społecznych ludźle przestają widzieć narzędzia, służące organizacji życia społecznego bądź narzędzia walki klasowej klas wrogich, a zaczynają absolutyzować je, przypisując im charakter wiecznych, niezależnie od ludzi powstałych twórców, panujących nad człowiekiem.

„Podział pracy — mówi Marks — staje się istotnym podziałem pracy dopiero z tą chwilą, kiedy następuje oddzielenie pracy materialnej od umysłowej. Od tej chwili świadomość może rzeczywiście wyobrazić sobie, iż jest czymś innym, niż świadomością istniejącą praktyki życia, iż coś rzeczywistego wyobraża sobie, nie wyobrażając sobie czegoś rzeczywistego...” (s. 61).

Tadeusz Papier

„Dopóki ludźle znajdują się w społeczeństwie, rozwijającym się żywołowo, dopóki tedy istnieje rozdźwięk pomiędzy interesem jednostkowym a społecznym, dopóki więc czynność nie jest podzielona dobrowolnie, ale żywołowo, własny czyn człowieka staje się dlań siłą obcą, przeciwstawną, która ujarzmia jego, zamiast, by on panował nad nią...” (s. 63). To utrwalanie się dzielności społecznej, ta konsolidacja naszego własnego wytworu w rzeczywistość nad nami władzę, która wychodzi spod naszej kontroli, która krzyżuje nasze oczekiwania i obraca wniwecz nasze obliczenia, jest jednym z głównych momentów dotychczasowego rozwoju dziejowego.” (s. 64).

To ten właśnie proces sprawia, że „w całej ideologii ludzkiej i ich stonki ukazują się jak w ciemni optycznej, odwróconej do góry nogami” (s. 63).

Jaskrawym przykładem takiego procesu „alienacji” są wyobrażenia religijne. Wyobrażenia, w których ludźle pierwotnie przedstawiali siebie niezrozumiałe dla nich siły przyrody i społeczeństwa usamodzielnione się, nabrały życia niezależnego i pod postacią bogów zaczęły panować nad życiem duchowym ludzi i ich postępowaniem.

Istnienie tego stanu rzeczy pozwala na powstanie następnego etapu rozwoju religii. Usamodzielnione twory nadprzyrodzone — bogowie i diabły — stają się instrumentem w rękach klas uciskających — stają się jeszcze jedną formą przemocy nad wyzyskiwanymi — władzą duchową, poddana kierownictwu władzy politycznej. Stają się twórcami świata urojonego, którego zadaniem jest skupiać na sobie pragnienia i dążenia wyzyskiwanych nędzarzy, aby odwieść ich od dążenia do rewolucyjnego przekształcenia rzeczywistości świata. Dlatego też „krytyka religii stanowi przesłankę wszelkiej innej krytyki” (s. 13).

Ujawnienie ludzkiego omamowania „alienacji”, wskazanie ich źródeł i dróg ich przewyciężenia należy do najistotniejszych osiągnięć filozofii marksistowskiej. Obnażenie klasowego oblicza ideologii, wykazanie klasowego charakteru państwa i wszelkich instytucji politycznych — oto przykłady zastosowania teorii alienacji.

Zniesienie religii jako urojonego szczęścia ludu jest domaganiem się dla niego prawdziwego szczęścia. Zadać porzucenia złudzeń co do swojej sytuacji, to żądać porzucenia sytuacji, która tych złudzeń potrzebuje. Krytyka religii jest więc w srodzku krytyki tego padłego placu, który religia otacza nimbem świętości (s. 14). „Krytyka religii kończy się teorią, że człowiek jest najwyższą istotą dla człowieka, a więc kategorycznym nakazem obalenia wszystkich stosunków, w których człowiek jest istotą ponizoną, ujarzmioną, opuszczoną i godną pogardy...” (s. 24).

Komunizm jest teorią, która wszystkie nadzmiemie, zabsolutyzowane twory sprowadza do ich ziemskich źródeł, okazuje ich społeczne korzenie, a zarazem teorią, która pokazuje drogi, na których świadomość ludzka zdobywa pełnię wiary nad otaczającym ją światem. Uczy walkę z przyrodą, nie widząc w niej działania sił nadprzyrodzonych; uczy kierować życiem społecznym, które, przestając ulegać żywołowemu rozwojowi staje się planowym, zamierzonym, kontrolowanym rozwojem, rozwojem, którego twórczywo jest zarazem twórcą — w którym ludźle panują nad samymi sobą...

„Wszelkstronna zależność — ta przyrodzona forma powszechnego, dziejowego współdziałania osobnikowego zostaje przez te komunistyczną rewolucję przekształcona w kontrolę i świadome opanowanie owych sił, które zrodzone z wzajemnego oddziaływania ludzi na siebie zawsze dotąd rządzily nimi i panowały nad nimi jako siły całkowicie obce” (s. 69). „Komunizm tym się różni od wszystkich dotychczasowych ruchów, że obala on podstawę wszystkich dotąd istniejących stosunków produkcji i wymiany i po raz pierwszy traktuje wszystkie żywołowo powstałe założenia jako twory dotychczasowych ludzi, uwalnia je od ich żywołowości i poddaje władzy zjednoczonych osobników” (s. 113).

Ta, często nie dość podkreślana strona filozofii marksistowskiej jest w gruncie rzeczy najdalej posuniętym uogólnieniem całego rozwoju ludzkości. Rozwój ten bowiem obciążony jest chroniczną sprzecznnością, której form najbardziej ogólną stanowi przeciwstawienie człowieka i jego twórców — alienacja życia ludzkiego. Zniesienie tej sprzeczności możliwe jest dopiero przez zniesienie jej społecznych podstaw — przez odebranie światu zewnętrznemu jego boskich, nadprzyrodzonych postaci; przez zniszczenie wszystkich form ujarzmienia ludzki przez drugich i zniesienie wrogich klas; przez zniesienie podziału, jaki oddzielał aktywność „materialną”, fizyczną ludzki, od ich aktywności duchowej. Komunizm jest idea „ludzkości uspołecznionej” — zorganizowanego zreszenia wolnych wytwórców. Tepli on wszystko, co utworzyło się w drodze długiego rozwoju ludzkości, a co potem ten rozwój hamowało i stało się źródłem jej udręku — wszystkie instytucje, utrzymujące przy życiu ustroje klasowe — wszystko, co powstrzymuje rozwój wiedzy ludzkiej i prawdziwe poznanie rzeczywistego świata.

„Komunizm jest dla nas nie stanem, który ma być wprowadzony, nie idealem, którym rzeczywistość będzie musiała się kierować. My nazwamy komunizmem ten ruch realny, który znosi stan dzisiejszy” (s. 67). Remigiusz FUR

TADEUSZ PAPIER

**GAZETKI ŚCIENNE W FABRYKACH**

„Dnia 26 października odbyła się w świetlicy naszych zakładów uroczystość wręczenia nagród naszym prodownikom pracy.

A oto kilka uwag jakie nasuwały mi się w związku z tą uroczystością.

Prodownikowie pracy zrodzili się w Ojczyźnie Socjalizmu w Związku Radzieckim. W ZSRR stworzył się nowy typ człowieka, człowieka budującego postęp i pokój. Prodownikowie w pracy, twórcy ustroju socjalistycznego, promieniują na wszystkie kraje demokracji ludowej i zaczyna obejmować wszystkie dziedzińy życia. Weźmy na przykład naszą fabrykę. Przed rokiem było u nas trzech prodowników, a dzisiaj liczymy ich około stu, we współzawodnictwie brało udział pięćdziesiątka ludzi, a dzisiaj mamy już w naszych szeregach około tysiąca.

Dzięki prodownikom podnosi się dyscyplina pracy, wzrasta się racjonalizatorstwo, wprowadza się politykę oszczędnościową — a wszystko to prowadzi z kolei do pełnego wykonania planów gospodarczych i do dobrobytu mas ludowych.

Niech więc prodownicy pracy będą dla nas wszystkich przykładem.

Artykuł przytoczyliśmy z Gazetki Ściennej Zakładów Mechanicznych im. J. Strzelczyka w Łodzi.

Moglibyśmy zresztą przytoczyć jakikolwiek inny artykuł — mieliśmy, bowiem możliwość obejrzenia i porównania około 60 gazetki ściennej wystawionych na III wystawie fabrycznych gazetki ściennej w Łodzi. Wystawę zorganizowała redakcja „Głosu Robotniczego”.

„Daje nam obraz nastrój w warsztatach pracy” — jak określa w książce pamiątkowej wystawy jeden z robotników. Jakie elementy

zaufania, którzy za mało interesują się pracą i za mało działają, aby powiązać bliżej członków Związku Zawodowych z Radami Zakładowymi);

„Z życia kulturalno-oświatowego naszych zakładów”, „Festiwal sztuk radzieckich”, „Poznajemy posejże Związku Radzieckiego”, „Dyskusja o filmach”, „Oświata w naszych zakładach”;

Artykuły mówią nam o narodzinach i rozwijaniu się w fabrykach ruchu prodownikstwa pracy, oszczędności, racjonalizatorstwa — tych elementów, które wytworzą „ów nastrój w zakładach pracy”.

W gazetce P.Z.P.W. im. N. Barlickiego czytamy: „Z przyjemnością stwierdziliśmy fakt, iż ruch racjonalizatorski w naszych zakładach przybiera na sile. W ciągu miesiąca października wpłynęły cztery pomysły racjonalizatorskie, które po przeanalizowaniu przez Zakładową Komisję Uprawnień, zostały akceptowane i premiiowane w łącznej wysokości 26.000 zł. Klub racjonalizatorów zamierza w najbliższym czasie zorganizować kurs kreśliń maszynowych, aby w ten sposób... podnieść kwalifikacje zawodowe robotników”.

Korespondent fabryczny „Głosu” z Państwowej Fabryki Kapeluszy pisze:

„Majster farbiarski ob. Szuske zgłosił niedawno nowy wniosek racjonalizatorski. Polega on na skróceniu czasu farbowania partii towaru o 15 minut. Te oszczędność czasu, a co za tym idzie, kosztów produkcji, racjonalizator uzyskał dzięki dodaniu pewnych domieszek chemicznych, przyspieszających proces farbowania”.

Tow. L. Zajdel drukuje „wiersz utworu własnego” pt. „Wzwanie do nowego dnia” aby człowiek pracy:

„Wreszcie swój los uchwyci...”

A w nowe jutro

Pieśni Czernonej

rzucając ziarno —

miotami twardo świat

w lepszą przekuł bryłę”.

Można oczywiście różnie ocenić wystawę. Sądze jednak, że najważniejszą jest tutaj odwołanie do budowy fabryki. Gazetki warunek ten — acz nie wszystkie — spełniają. Spełnić go będą coraz lepiej. Jest to ważne stwierdzenie dla działaczy kulturalnych i piśmarzy. Idzie przecież dzisiaj — w okresie nasilenia walki klasowej na wsi i w mieście — o włączenie literatury w te walki, o nawiązanie kontaktu z robotnikami, o stworzenie literatury pomocnej robotnikowi i chłopcu w rozstrzygnięciu bieżących zagadnień i walce klasowej. Idzie o wzmoczenie czujności rewolucyjnej na froncie walki klasowej i na odcinku literatury.

„Autor pamiętnika robotnika z okresu okupacji, Kazimierz Szymczak, na pytanie — jaka książka jest potrzebna robotnikowi — pisze:

„Najlepszą książką dla ludzi pracy, to książka o nich samych, o tym co zdobył własnym wysiłkiem w ciężkim nieraz trudzie. Książka winna zawierać napiętnowane błędów i wskazywać drogi naprawy zła. Dziś, w nowych warunkach, kiedy pozycja człowieka pracy zmienia się zasadniczo, gdy otwierają się dla niego szkoły i akademie, robotnik domaga się od autorów nowego spojrzenia w nasz świat. Domaga się odpowiedzi na pytanie co i dlaczego musimy jeszcze w tym świecie zmienić”.

Gdzie szukać tego nowego spojrzenia „w nasz świat”? Gazetki fabryczne pokazują drogę. I pod tym kątem należy oglądać wystawę.

EDMUND NIZIURSKI

## »PRZYPADK ROBINEAU«

Amerykański film i książka przeżyły być niepodzielną domeną fantastycznych afer szpiegowskich. Zdyktansowało je życie. Odkąd placówki dyplomatyczne pewnych zachodnich państw imperialistycznych zaaranżowały wielką grę szpiegowską z kulisami w kuluarach ambasad, z żelazną kurtyną, z szeroką obsadą aktorów. Z takimi uciechami komikami jak nieznośny André (enfant terrible konsulat szwajcarskiego) w roli głównej. Leczą to widowiska tak pomyślowo zaaranżowane kończą się mniej wspaniale za to bardziej prozaicznie.

„W dniu 18 listopada br. został zaarrestowany w Warszawie p. Robineau, urzędnik konsulat francuskiego w Szczecinie w momencie, kiedy usiłował opuścić teren Polski samolotem.

Aresztowany Robineau przyznał się do swojej działalności szpiegowskiej i stanie przed sądem Rzeczypospolitej Polskiej.

Jak wynika z posiadanych przez władze polskie materiałów, działalność szpiegowska uprawiana w Polsce ponada następujący czołowiek Ambasady Francuskiej: Aymar de Brosin de Mere i Fernand Reneaux.

Fakt ten przeszedłby do kroniki wydarzeń jako zupełnie niezauważony, jako nie pierwszy już przejaw gwałtowności przez państwa blok dolarowego elementarnych zasad lojalności i moralności politycznej i podstawowych form dyplomatycznych. Potwierdziłyby tylko tezę o właściwej roli jaką w państwach demokracji ludowej spełniają „dyplomaci” imperialistyczni. Wszak przypadek Robineau et compagnie nie jest osobobny. Przed kilku miesiącami zostali za robotę szpiegowską aresztowani urzędnicy konsulat francuskiego we Wrocławiu.

Skończyłyby się więc znów na opuszczeniu terenu Polski przez kilku skompromitowanych „dyptomatów”. Messieurs Aymar de Brosin de Mere i Fernand Reneaux spakowaliby manatki.

Tym razem jednak sztuka miała dalsze akty. We Francji. Reżyser z Wall Street postanowił zgrać się na całego.

„Dnia 18 bm. władze francuskie bezprawnie aresztowały w Paryżu na lotnisku le Bourget, załogę samolotu Polskich Linii Lotniczych „Lot”, pod pretekstem rzekomego współudziału w zaginięciu urzędnika konsulat francuskiego w Szczecinie André Robineau. Mimo noty rządu polskiego wyjaśniającej fakt aresztowania Robineau w Warszawie za uprawianie działalności szpiegowskiej — śledztwo

i przeszukiwanie załogi trwały do dnia 22 bm. W wyniku zdecydowanej postawy władz polskich i pod presją oburzonej opinii francuskiej — rząd francuski zmuszony był do zwolnienia z aresztu samolotu i jego załogi. Samolot „Lotu” powrócił dn. 23 bm. o godz. 23.45 do Warszawy.

Stała się więc rzecz niespotykana w dotychczasowych stosunkach międzynarodowych. Rząd obcego państwa cynicznie i oficjalnie demaskuje się jako mocodawca i protektor szpiega i stosuje metodę szantażu celem wydostania szpiega na wolność.

Gdy ten szantaż zawiódł i skompromitował jego reżyserów, historia małych ludzi z Quai d'Orsay wyładowała się w ohydnych metodach terroru w stosunku do Polaków we Francji.

Na teren polskiego konsulat w Lille wdarła się policja francuska, która aresztowała szofera konsulat, Kazimierza Paluszaka. W Paryżu aresztowana została żona woźnego ambasady polskiej, Olkowa. W Marsylii aresztowany został urzędnik naszego konsulat — Władysław Bemler wraz z żoną i małym dzieckiem oraz urzędnik tego konsulat, Regina Matyszk. W Lyonie aresztowany został polski działacz społeczny, Dudek.

Aresztowani zostali A. Kowalski, Szuster, Szurek - Kowalski, Pis, Nicolas, Toczek, Murzyn. Stec i wielu innych, którzy brali czynny udział w walkach o wyzwolenie Francji w czasie ostatniej wojny. Aresztowani zostali redaktorzy Kowalski i Bienkowski, którzy pracowali nad pogłębieniem przyjaźni i współpracy kulturalnej polsko-francuskiej.

Wiele z tych osób zostało cichaczem wysiedlonych z Francji. Tak przemawia agentura Wall Street.

Wypadki te zbiegły się jednocześnie z ogromnym strajkiem powszechnym organizowanym przez masy pracujące Francji, który objął wszystkie dziedziny życia, oraz z potężną manifestacją przyjaźni francusko - polskiej w sali Wagram w Paryżu, gdzie postępowi Francuzi potępiłi jednomyślnie w rezolucji szpiegowskie metody pracy dyplomatów francuskich.

Tak przemówił francuski lud.

Jaka jest wymowa tych faktów?

Minęły u nas te czasy krótkowidzwa politycznego, gdzie akt reakcyjnego rządu jakiegoś państwa przyjmowany był za wyraz woli i stanowiska narodu. Dziś wypadki francuskie widzimy we właściwych proporcjach. Oddzielamy stanowczo i wyraźnie pajaców kli-

ki Bidault - Moch od narodu francuskiego, który potężnym strajkiem i manifestacją przyjaźni dla Polski dał wyraz swemu wotum nieufności w stosunku do własnego rządu. Wiemy, gdzie szukać właściwych sprężyn antypolskich i szowinistycznych gwałtów. Ślady dolara prowadzą wprost do ośrodka dyspozycyjnego po drugiej stronie Atlantyku. Nie na darmo ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu zaproponował rządowi francuskiemu „wspólną akcję” w sprawie aresztowania szpiega Robineau.

Rażąco i aż nieprzychylnie jasne są motywy komedii odgrywanej przez rząd p. Bidault — aktorski zespół finansowany przez firmę Wall Street i rodzimą reakcję.

Jest to metoda ślepego terroru i bezsilnej presji, wyładowującej się na niewinnych i bezbronnych ludziach, z których wielu przelewało krew za Francję — presja bezsilna, bo nie wpłynęła w niczym na sprawiedliwe osądzenie szpiega Robineau przez sąd Rzeczypospolitej Polskiej.

Jest to zarazem taktyczne posunięcie mające na celu odwrócenie uwagi Francuzów od kompromitacji francuskiej w Szczecinie i w Warszawie, no i od strajku generalnego i obrony własnych interesów przez francuski lud.

W metodach tych ujawnia się cała różnica etyczna, jaka dzieli kraj demokracji ludowej od kraju zaprzędanego imperializmowi zachodniemu. Robineau, którego wina jest udowodniona, który do zbrodni szpiegostwa sam się przyznał — stanie przed sądem. Jego przestępstwo będzie przedmiotem publicznej rozprawy sądowej. We Francji natomiast, w braku jakichkolwiek wiarygodnych zarzutów, zasygnuje się niewinnych ludzi naiwnymi oszczerstwami i w lekku przed prawdą, którą mogłaby odsonić rozprawa sądowa, potajemnie aresztuje i wysiedla.

Jakie płyną z tych wypadków wskazania?

Zaostrzyć czujność. Proces jugosłowiańskiego szpiega w Katowicach i afera szpiegowska Robineau wskazują, że wróg działa.

Trzeba przenieść w szerokie masy wskazania III Plenum KC PZPR.

Trzeba wzmocnić międzynarodowy front pokoju. Ugruntować solidarność z masami pracującymi uciśnianymi przez imperializm narodowy.

Wtedy ostatni akt sztuki zagranej przez reżyserów z Wall Street skończy się kłapą, jakiej świat nie widział.

Edmund Niziurki



Ręka która trzyma człowieka z batem

## Z WYSTAWY WILIAMA GROPPERA



Podaż i popyt



Powrót do stanu normalnego

W Warszawie 16 listopada pod protektoratem ministra Dobywskiego została otwarta wystawa grafiki i rysunków artysty amerykańskiego Williama Groppera.

Wystawa obejmuje dwa działy mianowicie litografie wykonane przez artystę w Polsce i rysunki satyryczne.

W pierwszych poznajemy Groppera jako dobrego rysownika szczególnie w tych pracach, które pokazują życie chwytane na gorąco (np. otwarcie trasy W - Z lub fragment targowiska).

Gropper interesuje się człowiekiem w pierwszym rzędzie robotnikiem i potrafi w dość syntetycznym ujęciu dobrze pokazać ruch towarzyszący wykonywanej pracy. Niemniej jednak nie wszystkie grafiki są na równym poziomie i w niektórych; jak rysunek z fabryki wagonów artysta wchodzi w nudny schemat.

Natomiast doskonale Gropper czuje się w dziedzinie satyry, którą świetnie rozumie i potrafi poruszyć sedno danego problemu. Używa bardzo prostych środków eks-

presji czym potęguje wyraz. Między innymi wybijają się rysunki mówców, które są przykładem przymociną satyry Daumiera.

Wrogiem przeciwko któremu Gropper skierowuje ostrze swej satyry jest faszyzm i imperializm amerykański.

Twórczość Groppera pokazuje artystę, który jest związany z pałecymi zagadnieniami, nie uchylającego się od wykorzystania talentu, aby zająć politycznie określone miejsce.

S. G.

JERZY K. MACIEJEWSKI

## IMPRESJE Z KONGRESU

Z woj. rzeszowskiego na Kongres Jedności Ruchu Ludowego przyjechało 150 delegatów i gości, w tym zespoły ludowe z Mielca, Rzeszowa i Dębicy. Wyminęli całonocną jazdą wysiadając z wagonów, wynosząc swoje sztandary. Barwne stroje kobiet jak gdyby przybliżyły w chmurze, listopadowe rano. Tłum porwały delegatów i wynosił ich przez mroczne schody przed Dworzec Wschodni, gdzie czekała wspaniała autokary „Orbisu”. Z widocznym zadowoleniem delegaci lokują się w wygodnych fotelach. Ruszamy do „Polonii” przez Trasę W-Z.

Okna autokaru są zamglone, za oknami przesuwa się obraz ruchliwych ulic stolicy. W jedno spleta się dwuosobny dziennikarz, objaśniającego poszczególne odcinki Trasy, i Marii Nowakówny, delegatki z Gorlic, mówiącej o poczynaniach w tzw. terenie.

Przy budowie mostu Śląsko-Dąbrowskiego wykorzystano najnowsze zdobycze techniki w tej dziedzinie. Proszę zwrócić uwagę na panoramę Trasy nad tunelem. Kiedy się obok Pałacu pod Błachą wstępuje po schodach, wyrusza się kolejno, stopień po stopniu, coraz to inny szczegół architektoniczny Krakowskiego Przedmieścia i Placu Zamkowego, zwłaszcza kolumny Zygmuntowa...

Nowakówna, z oczyma wlepionymi w ten symbol Warszawy, mówi: — A my, w powiecie gorlickim, mamy już 2 zarządy spółdzielni produkcyjnych w Uściu Gorlickim i w Grudnej Kampskiej. Poza tym komitety w Wójtowej i Stróżówce...

— Ulica Marszałkowska, na której teraz jesteśmy, będzie poszerzona aż do ulicy Zielnej. Pozostałe to nieliczne domy będą wyburzone. Po obu stronach ulicy staną wielkie, wielopiętrowe gmachy, jak np. ten PKO. Będzie tu miejsce zebrań pracujących Warszawy...

Wczoraj spotykamy się na Nadzwyczajnym Kongresie S. L. w sali Rady Państwa. Panuje uroczysty nastrój. Delegaci wodzą zachwyconymi oczyma po szlachetnych w swej prostocie drzwiach, kandelabrach, dyskretnie ukrytym górnym i bocznym świetle. Józef Karz i Stanisław Nęcza - Kubiniec z Chochołowa zasiadli na miękkich krzesłach w swych strojach góralskich i patrzą na pęk zielonych sztandarów, na swoich przywódców w prezydium.

Józef K., który strzygąc jednym okiem ku prezydium nie pozwalał mi zrazu przysiąść na krzesło sąsiada, półgłosem informuje o czynach przedkongresowych w Ludźmierzu: pobudowano tam most na drodze gminnej, drogę długości 2 km oraz wykopano rów melioracyjny również 2 km długi. A w gromadzie Działisz gm. chochołowski — remizę straży pożarnej przykryto dachem. Poza tym most na drodze gromadzkiej na Czarnym Dunaju „co to woda go zabrała w lipcu”.

Dalsze informacje przerywa wejście marszałka Sejmu, Kowalskiego. Sala powstaje z miejsc. Niebawem oklaski zagłusza skandowanie okrzyk: Ko-wal-ski, Ko-wal-ski!

Po chwili na trybunę wstępuje min. Baranowski.

Irena Nowakowa jest drobna, ciemnowłosa, pali papierosa. Odznaczona jest dwukrotnie „złotym krzyżem zasługi”. Na Kongresie reprezentuje powiat Jarocin (Wielkopolska). Zapytana, jakie nastroje panowały na wsi wielkopolskiej przed Kongresem, mówi:

— Zjednoczenie to przyjęto z niekłamnym entuzjazmem. Ludzie z PSL byli zaniebani. Cechowali ich jakby martwością, pozostawieni byli bowiem sami sobie. Błąkali się... Zjednoczenie ich uaktywniło. Sposób, w jaki żegnano jadących na Kongres delegatów, wprost nas zaskoczył. To uniesienie było nieoczekiwane w powiecie, jak Jarocin, krocącym na szarym końcu.

Roman Węgliński

ROMAN WĘGLIŃSKI

## W WALCE O ZDROWIE

Mało pisze się o higienie społecznej w czasopiśmie, obejmującym szeroki krąg czytelników wiejskich i nie popularnie się zagadnięcie bezwzględnie na to zastępujących. A przecież moment nieświadomości społecznej wybijają się na czoło zagadnienia chorób społecznych, chorób, które powodują kolosalne straty biologiczne i wyniszczają społeczeństwo ekonomicznie. Na szczęście choroba społeczna przestała już interesować tylko dotkniętą nią jednostkę, stała się sprawą publiczną — i zdrowych i chorych. Tego rodzaju stanowisko, jedynie zresztą słuszne, stwarza jednak dla przeciętnego człowieka pewne trudności. Polegają one na braku podstawowych wiadomości biologicznych i przyrodniczych wśród szerokiego kręgu czytelników wiejskich. A bez tych wiadomości higiena społeczna i zagadnienie chorób społecznych stają się suchymi, oderwanymi od życia problemami.

I dlatego zastosowanie osiągnięć naukowych do codziennego życia człowieka pracy, popularyzowanie zagadnień zdrowotnych jest nakazem chwili.

Okazji do tego zresztą nie brak. Obchodzimy na przykład od 1 do 10 grudnia br. „Dni przeciwgruźlicy”. Wiemy przecież doskonale, że na najczęstszą spotykaną gruźlicę płuć nie zapada każdy człowiek, który miał styczność z zarazkiem gruźlicy. Wobec tego należałoby się spodziewać, że warunki, w jakich żyjemy, muszą mieć znaczenie decydujące. I istotnie, wystarczy sięgnąć do statystyk aby się o tym przekonać.

Druga wojna światowa z jej długotrwałą okupacją, świadomie przeprowadzana akcja biologicznego i ekonomicznego wyniszczenia narodu — przyniosły straszliwy plon. I tak wyciami w porównaniu z innymi krajami poziom umieralności z powodu gruźlicy, który w 1938 r. wyniósł 17 zgonów na 10.000 ludności, w 1944 r. osiągnął 40 na 10.000. Należy przypuszczać, że w ostatnim roku wojny ten stan rzeczy uległ dalszemu pogorszeniu, zwłaszcza, że stopa życiowa ludności ulegała jeszcze obniżeniu.

Tymczasem wiemy już od początku bieżącego stulecia, że istnieje ścisła współzależność między gruźlicą płuć i poziomem stopy ży-

ciowej. Stąd prawdopodobnie wzięło początek ponure określenie gruźlicy, jako „choroby proletariatu”, a więc choroby klasowej. Dziś, znając drogi, którymi szerzy się gruźlica, wiemy, że jednym z najgroźniejszych przejawów niskiej stopy życiowej jest ciasnota mieszkaniowa. I tu, uciekając się do badań statystycznych, łatwo stwierdzić, że w miarę poprawy warunków mieszkaniowych, zmniejsza się ilość zachorowań i śmiertelność na gruźlicę. Rola warunków mieszkaniowych jest tym znacząca, że w parze z ciasnotą mieszkaniową idzie nieuchronnie brak w nich słońca, niedostateczny wypoczynek, zwłaszcza po ciężkiej pracy fizycznej, niedosypianie i wiele innych czynników, które osłabiają siły żywotne człowieka. Stąd i inna nazwa gruźlicy: „choroba mieszkaniowa”.

Zajrzyjmy teraz do mieszkań chłopskich. Wiemy o tym, że są one przeludnione. Ale mało kto wie, że gęstość zaludnienia w mieszkaniach jednoizbowych wynosiła w okresie przedwojennym w całej Polsce w miastach średnio 3,9 osób na izbę, a na wsi aż 4,8. Cyfry te całkowicie tłumaczą nam, dlaczego na gruźlicę płuć wymierają nie raz całe rodziny chłopskie i dlaczego przebieg jej u ludności wiejskiej jest cięższy, niż u mieszkańców miast. Gruźlica się nie dziedziczy — dowiedziono tego w sposób niezbity już dość dawno. Ale ciagle, bliskie stykanie się na terenie mieszkaniowym z osobnikami chorym na gruźlicę — musi doprowadzić wcześniej czy później do zakażenia nawet najzdrowszych i najsilniejszych ludzi.

Cóż dopiero mówić, jeśli przy ciasności mieszkaniowej spotykamy się ponadto z niedostatkami, małowartościowym odżywianiem?

Jeżeli teraz do „zespołu biedy” dodamy czynnik nieświadomości, będący tragicznym spadkiem ustroju kapitalistycznego, to zrozumieć, dlaczego gruźlica nazwana chorobą proletariatu i dlaczego szerzyła się ona z taką łatwością na wsi. Wiemy o tym, że chłop tylko w ostateczności szuka pomocy u lekarza. A tymczasem gruźlica zaczyna się rozwijać w podstępny sposób na pozór zdrowi są niebezpieczni dla otoczenia, a zwłaszcza dzieci. Często również chorzy starają się ukryć swój stan zdro-

wia, gdyż zwłaszcza w środowisku wiejskim istnieje przesada, wynikająca z nieświadomości obawa przed zetknięciem się z gruźliczką. Minął już okres „Ojca zadziurnych”. Chory musi być izolowany, to prawda, ale do tego celu służą odpowiednio przystosowane sanatoria. Chłop polski znalazł do nich drogę dopiero w Polsce Ludowej. Przed 39 r. lekarze z zagranicy, zwiędzając nasze sanatoria przeciwgruźlicze, nieustannie wyrażali swój podziw, że chłopie nie chorują na gruźlicę — nie wydawało się ich bowiem w zakładach leczniczych. Gineli bez pomocy.

Dziś każdy rozumiał, że chory na gruźlicę stoi najczęściej w labiryncie trudności, z którego jest tylko jedno wyjście: leczniczo społeczne. Rozporządza ono już ponad 20.000 łóżek w zakładach leczenia gruźlicy. Dziś nie istnieje już zagadnienie niemożności otrzymania miejsca w sanatorium z powodu niemożności chorego. „Zespół biedy” przestaje chłopca skazywać na nieuchronną śmierć. Przemiany strukturalne wsi przyniosła za sobą coraz lepsze formy produkcyjne, przestronne, zdrowe domostwa i troskę o zdrowie społeczne. Początek już został zrobiony. Początek końca „choroby proletariatu”.

Znacznie gorzej natomiast przedstawia się sprawa na drugim odcinku walki z gruźlicą, jako chorobą społeczną. „Dni przeciwgruźlicze” są akcją uświadamiającą, której celem jest obudzenie czujności społecznej. Akcja oświatowa prowadzona jest przede wszystkim dla świata pracy, ludności wiejskiej i młodzieży. W samej tylko Warszawie zostanie wygłoszonych około 300 pogadanek na temat walki z gruźlicą. Na froncie walki o zdrowie — zawrże.

Więć jest także objęta długofalowa akcja uświadamiająca, mająca na celu podniesienie kultury zdrowotnej i krzewienie zasad higieny. I skoro dziś prasa codzienna i tygodniki społeczno-literackie docierają do najbardziej nawet oddalonych zakątków kraju i urabiają świadomość swoich czytelników, skoro są one potężnym czynnikiem wychowawczym, niech podejmy tę akcję. Niech więcej niż dotychczas piszą o zdrowiu publicznym i higienie społecznej.

Redaktor naczelny — JAN ALEKSANDER KRÓL  
Redaguje Komitet.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ul. Starynkiewicza Nr 7.  
Tel. Red. Nac. 312-71. Tel. Redakcji 8-00-61 do 6, wewnętrzny 23 i 76.  
Wyd.: ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ.  
REDAKCJA NIE ZAMÓWIENIOM REKOPISÓW NIE ZWRACA.  
Ogłoszenia przyjmuje Administracja — WARSZAWA, Starynkiewicza 7.  
Warunki prenumeraty:  
miesięcznie 80,— zł; kwartalnie 240,— zł; półrocznie 480,— zł; rocznie 960,— zł. Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Warszawa 1-6841 z zaznaczeniem „za tyg. „Wies”.

Drukarnia nr 2 Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik”, Marszałkowska 3/5.  
B-92367